

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 44 (1644)

28 PAŹDZIERNIKA 1988 R.

CENA 25 ZŁ

Jak przebiega realizacja postulatów załogi?

Czy za wczasy wszyscy powinni płacić tyle samo?

W OSTATNIM numerze „GŁOSU NOWEJ HUTY” szczegółowo opisaliśmy, w jaki sposób realizowane są przez dyrekcję i związki zawodowe postulaty płacowe pracowników huty. Drugą grupą — pod względem liczebności napływających do rozpatrzenia spraw, bo trudno mówić tu o hierarchii ważności, jeśli wiadomo, że nawet błahe dla jednych szczegóły są najistotniejszym problemem dla drugich — stanowią postulaty socjalne. Dotyczą one budowy i przydziału mieszkań, deputatów, problemów emerytów i rencistów, funkcjonowania zakładowej służby zdrowia, żywienia hutników i ich wypoczynku. O wzrastającym zainteresowaniu tą problematyką świadczy chociażby napływ kolejnych wniosków do służb dyrektora ds. pracowniczych w samym tylko wrześniu br.: nie sposób już treści postulatów i udzielonych odpowiedzi opisać w jednym artykule tak, aby nie umniejszyć rangi którejś z grup. W tym numerze zajmiemy się więc „tylko” dwiema: żywieniem i wypoczynkiem.

Z pewnością wszyscy pracownicy huty zauważyli, że od niedawna do punktów wydawania napojów dostarczane jest regularnie mleko w półlitrowych butelkach. Można powiedzieć, że jest to zasługa pracowników W-25, którzy takie właśnie udogodnienie postulowali kilka tygodni wcześniej. Wydział Żywienia Zbiorowego uzyskał zapewnienie dostawcy, że utrzyma się tę formę zaopatrzenia. Równie optymistyczne są deklaracje wszystkich innych przedsiębiorstw zaopatrujących kombinat w artykuły spożywcze. W odpowiedzi

na sformułowane przez hutników żądanie poprawy zaopatrzenia kiosków i rozszerzenia asortymentu towarów odbyło się w sierpniu spotkanie dyrekcji huty z prezydentem miasta, a następnie z przedstawicielami tych przedsiębiorstw: „Społem”, „Igłopolu”, Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, Mleczarni... Uzgodniono, że dostawy dla kombinatu będą częstsze i... jakościowo lepsze. W bufetach nie brakuje już konserw, ryb, zółtego sera, a nawet wędlin wysokogatunkowych. Zgodnie z intencją pracowników ZO rozwiązano też

sprawę godzin, a właściwie dni otwarcia kiosków w rejonie tego zakładu. W każdą wolną od pracy sobotę jeden z trzech punktów będzie czynny, jednak zgodnie z praktyką i przepisami dotyczącymi pracowników handlu w następujący po wolnej sobocie poniedziałek będzie on zamknięty.

Jako jeden z pierwszych napłynął z Wydziału W-22 postulat przyspieszenia oddania do użytku stołówki obok wytwórni tlenu nr 2. W planach inwestycyjnych nigdy nie było tam stołówki, był natomiast bar. Działa on już od 15 września tego roku. Ci, którzy tam zaszli choć raz, mogli się przekonać, jak estetycznie został on wykończony, jak smaczne są wydawane tam posiłki. Oczywiście dowożone są one ze stołówki, ale bar posiada zestaw urządzeń kuchennych zapewniających świeżość czy właściwą temperaturę potraw.

Poprawy warunków higienicznych i kaloryczności posiłków w stołówkach kombinatu domagała się załoga W-25. W odpowiedzi Zakład

CIĄG DALSZY NA STR. 3

—Nie wystarczą tylko pobożne życzenia

Rozmowa z inspektorem Okręgowego Inspektoratu Pracy PIP w Krakowie Józefem ŚLEZAKIEM

— Jak w obecnej sytuacji wygląda stan bezpieczeństwa pracy w zakładach okręgu (okręg obejmuje województwa krakowskie, nowosądeckie, tarnowskie).

— Poziom bezpieczeństwa pracy w zakładach i stan jej ochrony znajdują się w takim samym punkcie jak cała gospodarka — w kryzysie. Negatywne zjawiska w tym względzie ujawniły się nawet wcześniej niż w gospodarce. A ten proces nie przebiega równomiernie. Ogólnie można stwierdzić, że stan dekapitalizacji maszyn i urządzeń w zakładach sięga 20 proc., a praca odbywa się kosztem warunków pracy. I teraz podczas reformowania gospodarki, w pogoni za zyskiem w produkcji i usługach, z pola widzenia zniknęła ochrona

pracy. Dobrze, jeśli tu i ówdzie podejmowane są doraźne akcje, gorzej, gdy „działalność” ogranicza się do pobożnych życzeń i pozostaje w rezultacie deklaracją na papierze. Tempo przeprowadzania remontów jest niedostateczne. W Krakowie restrukturyzacja przemysłu znajduje się ciągle na etapie planów. Koszty robocizny w ogólnych kosztach produkcji maleją.

— Gdzie w tych okropnych warunkach miejsce dla człowieka?

— Daje się zauważyć wzrastającą liczbę chorób zawodowych. W okręgu, w warunkach szkodliwych, przekraczających dopuszczalne normy stężenia gazów toksycznych,

CIĄG DALSZY NA STR. 4



70 lat Niepodległa (str. 6-7)

KIEDY przed rokiem „przyuczalam” się ATESTACJI, z optymizmem patrzyłam na grupkę zapaleńców, którzy tworzyli normy, uczyli innych. Powstały w kombinacie doskonałe zasady wydawania atestów stanowiskom pracy. Na „Slabingu”, który niejako był polem doświadczalnym, prace atestacyjne przebiegały prawie pokazowo.

Chcę dowiedzieć się, co z tą atestacją słychać po roku, „zajrzałam” znów na „Slabing”. Nie była to jednak wizyta w samym zakładzie, gdzie pracują już stanowiska odwołane w jakimś sensie atestacją. Zajrzałam naj-



Stąd: niebo jest duże jak niebo południa, którego nie przepłynąć, nie przepłyniesz. Po salwach dnia wystawiony na cel gwiazdom miniesz jak młasia opuszczone w drodze. Przecoczony przeszyty na wskroś przez kule wszystkich wojen, umrzesz zamknięty echem małym jak echo czyichś ust, pomniejszony na poddaszu pokojem.

(Krzysztof Kamil BACZYŃSKI)

— Bez względu na „poślizgi” projektantów i wykonawców nieuchronnie zbliża się termin oddania szpitala do użytku. Zrozumiałe, że wcześniej musi Pan zgromadzić sprzęt i aparaturę. Od tego zależeć będzie sprawne zagospodarowanie obiektu i jak najszybsze przyjęcie pierwszych pacjentów. Jak wygląda sytuacja na dzień dzisiejszy?

sal, dyżurek lekarskich i pielęgniarskich, pokoi dziennego pobytu pacjentów oraz gabinetów zakupiliśmy ponad połowę szpitalnych łóżek, szafek przyłóżkowych, foteli, taboretów. Spływają zamówione tapczaniki i meblotkaniki do dyżurek lekarskich, a także wyposażenie pracowni diagnostycznych. Co do urządzeń medycznych, zakupiliśmy już część aparatury rentgenow-

Andrzej HYDZIK, dyrektor Szpitala im. Ludwika Rydygiera:

Wytwórnia płynów infuzyjnych to „być albo nie być” wielkiej placówki leczniczej

— Niezależnie od postępu prac budowlano-montażowych i harmonogramu, który niejednokrotnie już był weryfikowany, dyrektora szpitala w porozumieniu z Wydziałem Zdrowia oraz inwestorem zastępczym realizuje (w zasadzie z dobrym skutkiem) plan zakupu sprzętu medycznego, aparatury i mebli. Jeśli chodzi o sprzęt, jego dostawy gwarantuje Departament Zaopatrzenia i Techniki Medycznej Ministerstwa Zdrowia (pod warunkiem, że budowlani przygotują określone pomieszczenia). Na dziś, tj. na koniec października, dokonaliśmy zakupów na ogólną kwotę 455 mln zł (sprzęt, aparatura, meble). Do końca roku przewidujemy dalsze wydatki wielkości ok. 200 mln zł (promesy zakupów w „Cezalu” i „Meblopolu” z Poznania).

— Na co konkretnie została przeznaczona wymieniona przez Pana kwota?

— Z myślą o wyposażeniu

skiej, aparatury kardiologicznej, aparaty USG, część sterylizatorów i nieco drobnego sprzętu diagnostycznego. Powołani już ordynatorzy dokonają weryfikacji zamówień dotyczących dalszych zakupów sprzętu medycznego.

— Nasza służba zdrowia słynie ze słabej sytuacji finansowej. Poszczególne jej placówki lecznicze wspomagane są częstokroć przez zakłady pracy. Czy tego typu praktyki to specjalność typowo polska?

— Nie. Służba zdrowia należy we wszystkich krajach — bez względu na formę ustroju i sposoby finansowania — do szczególnie zaciężnych pożeraczy budżetu. Technizacja i elektronizacja medycyny ostatnich dziesięcioleci powoduje, że co 5 lat mamy do czynienia z nową generacją urządzeń medycznych. Spektakularnym przykładem niech

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Atest i co dalej?

pierw w... papiery. Okazało się bowiem, że zgodnie z planem właśnie zakończono prace nad następną grupą stanowisk — utrzymania ruchu. Do ostatecznego zakończenia prac pozostało już niewiele. Najważniejsze właściwie jest już zrobione. Zgodnie z planem.

Kierownik zakładu Marian Rzezycki — na temat atestacji nie chce się rozwodzić. Ma przede wszystkim na głowie sprawy produkcyjne. Ale, jako że jest z natury optymistą, u-

waża, że wszystko można zrobić, jak się chce. I rzeczywiście, do tego te, których się nie chce robić.

Jerzy Kazirod, który doprowadza już na „Slabing” pracę do końca, tłumaczy, dlaczego tak długo to musi trwać. Nikomu tłumaczyć nie trzeba, że jeżeli coś ma być zrobione porządnie, nie można tego robić „po lebkach”. Owszem, są tacy, którzy uwinęli się z a-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Jak wykorzystać wyniki atestacji?

■ (vk) **PRODUKCJA.** Do 25 bm. wyprodukowano w kombinacie 96 proc. zaplanowanej ilości koks, 89 — surówki, 88 — stali ogółem, 92 martenowskiej i 84 konwertorowej, Walcownia Slabbing wykonała plan w 88 proc. (98 w prod. gotowej), Walcownia Gorąca 104 (93), Produkcja wyrobów gorącowańczonych wyniosła w sumie 99 proc. (94), blachy czarnej — 101 (88) a blachy karoseryjnej 104 (97).

■ **REMONTY.** Trwa remont o-cynkowni — stąd mała produkcja w tym miesiącu; oraz remont kotła nr 5 w Siłowni.

■ **AWARIE.** W ZS podejmowane są próby rozgrzania wielkiego pieca nr 3. Po niedawnym wyhamowaniu produkcji na wszystkich piecach (stalownie nie odbierały surówki) piec ten nie podjął jeszcze pracy. Po 30 godzinach remontu wielkiego pieca nr 5 (przepalenie pancernia w rejonie otworu spustowego wymagało tyle czasu trwającej naprawy) 24 bm. rozpoczął on już pracę.

KADRY. 255 nowych pracowników przyjęto do kombinatu w ciągu 20 dni października. Zwolniono w tym czasie 293 osoby.

■ **WYPADKI.** Pomyślnie brzmia wiadomości z działu bhp. Ostatni tydzień bez poważnych wypadków.

Wszystkim Paniom z Poradni Ogólnej Przychodni Rejonowej Nr 5 w Nowej Hucie os. Kolorowe 21, a szczególnie Pani dr ANASTAZJI BURDAJEWICZ

Pani TERESIE PALCE składam serdeczne podziękowanie za troskliwą i pełną oddania opiekę w czasie długiej choroby mojej Mamy oraz za okazaną mi pomoc w trudnych dla mnie dniach
IRENA KOŁODZIEJ

STANISŁAWOWI ZACHARZE serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Zony składają
KOLEŻANKI I KOLEDZY WYDZIAŁU WZASÓW I KOLONII

NIGDY chyba w historii kombinatu nie zebrano tak pokazowej i usystematyzowanej informacji o procesie produkcji. To stwierdzenie zostało zawarte w materiałach dotyczących przeglądu i atestacji stanowisk pracy oraz przeglądu struktur organizacyjnych w KM HiL, przedstawionych **EGZEKUTYWIE KF PZPR** w ub. środę, którą prowadził I sekretarz KF Mieczysław Łagosz.

Kompleks działań związanych z przeglądem i atestacją stanowisk i struktur organizacyjnych w kombinacie jest prowadzony od początku 1987 r. W odczuciu społecznym trwa długo i nie przynosi spodziewanych efektów. Wynika to z niezrozumienia założeń i celów atestacji. Jej zadaniem jest ustalenie przy pomocy sformalizowanych wskaźników stanu rozwiązań technicznych i procesów technologicznych prowadzonych na poszczególnych stanowiskach organizacji procesu pracy oraz warunków bhp i środowiskowych. Wszystko to jest prowadzone w odniesieniu do stanów wzorcowych. W konsekwencji ma doprowadzić do opracowania programu poatestacyjnego mającego na celu usunięcie braków, zaniedbań i usterek oraz określenie optymalnych warunków pracy. Atestacja tego nie załatwi. Ma ona stanowić bazę do działań organizacyjnych. To od nich

będzie zależało, czy nastąpią spodziewane rezultaty.

W uzupełnieniu materiałów dyrektor techniczny Adam Kotuła, jak również kierownik działu organizacji i zarządzania Maksymilian Ciba wskazywali na prekursorski charakter prowadzonych prac. Nie było przygotowanych żadnych podstaw ani organizacyjnych, ani teoretycznych do prowadzenia tej działalności. Tym bardziej trzeba docenić to, co już zrobiliśmy w kombinacie.

Zakończono atestację stanowisk technologicznych. Do końca roku opracowane zostaną programy działań poatestacyjnych. Atestacja stanowisk technicznych została w części roboczej zakończona. W najbliższym czasie opracuje się w skali huty analizy wynikające z przeprowadzonych przeglądów oraz wyciągnięte wnioski dotyczące reorganizacji tych służb. Atestację stanowisk pomocniczych (służby magazynowe, transport kole-

jowy i samochodowy) przeprowadzi zespół powołany przez Główną Komisję z udziałem odpowiednich zakładowych służb branżowych. Do końca bieżącego roku opracowane zostaną modele organizacyjne dla kilku zakładów (ZG, ZO, ZM), które stanowią będą podstawę do analiz struktur w pozostałych zakładach. Natomiast opracowanie modelu organizacyjnego całego kombinatu jest uzależnione od postępu prac nad utworzeniem koncernu.

Następnie Aleksander Grzybozyk przedstawił stanowisko Komisji Ekonomicznej KF, które nie w pełni odniosło się do przedstawionych spraw. Dlatego też Egzekutywa powołała zespół, który przygotuje stanowisko Egzekutywy KF w tej sprawie.

W trakcie dyskusji na szczególną uwagę zasługiwał głos Jerzego Knapika. Podkreślił on, że do tej pory podchodzi się do atestacji w sposób błędny. To nie jest panaceum. To tylko inwentaryzacja i pomiar kontrolny. Główną sprawą będzie wdrożenie jej rezultatów w praktykę. Może to spowodować rewolucję. Okaze się że jeśli będziemy konsekwentni.

to dodatki wcale nie będą zależały od miejsca w hierarchii służbowej. Place również powinny ulec daleko idącemu zróżnicowaniu w zależności od wykonywanej pracy. Podobnie twierdził sekretarz Stanisław Korzeń wskazując, że powinno się płacić nie dodatkami, które często są fikcją, ale odpowiednio wysoką stawką godzinową uzależnioną od stopnia trudności wykonywanej pracy.

W podsumowaniu I sekretarz KF M. Łagosz stwierdził, że zadaniem organizacji partyjnych powinno być tworzenie odpowiedniego klimatu do tego co chcemy osiągnąć przez atestację. Nie będzie to łatwe w kontekście głęboko zakorzenionych w naszym społeczeństwie postaw egalitarnych. Będzie tu rola również dla naszego tygodnika. W najbliższym czasie będziemy chcieli przedstawić szeroką dyskusję o atestacji przy udziale zarówno fachowców w tej dziedzinie jak tych którym przyjdzie odczuć jej skutki. (P)

INAUGURACJA ROKU SZKOLENIA PARTYJNEGO

NOWY rok szkolenia partyjnego w HiL zainaugurowano 20 października br. Tematem wykładu inauguracyjnego, jaki wygłosił Leon Lijowski, było miejsce partii w zachodzących przemianach politycznych i gospodarczych.

Organizacja partyjna w KM HiL liczy około 5 tys. członków. Jaka jest ich rola i miejsce w życiu zakładu? Co mogliby zmienić na swoim odcinku pracy, jak konstruktynie włączyć do działania ludzi, którzy z różnych przy-

czyn pozostają z boku? Należy odejść — twierdzono — od spraw produkcyjnych, a bardziej zająć się sprawami ludzimi: warunkami pracy, racjonalizacją.

Jak ma wyglądać podział władzy z konstruktywną opozycją i z innymi partiami politycznymi. Czy w istniejącej sytuacji partia ma nadal zajmować rolę przekątnika napięć społecznych, czy stać się jednym z mediatorów? To tylko niektóre stwierdzenia i pytania, jakie padły podczas czwartkowego spotkania pierwszych sekretarzy komitetów zakładowych, sekretarzy propagandy, lektorów i wykładowców szkolenia partyjnego. (krys)

Co z funduszem ochrony środowiska?

KILKA dni temu na terenie kombinatu odbyła się odprawa zespołu terenowego Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska z kierownikami zakładów produkcyjnych huty. W trakcie spotkania, które prowadził dyrektor techniczny KM HiL Adam Kotuła, omówiono wyniki dotychczasowych kontroli prowadzonych na terenie huty, poruszono kwestie związane z sytuacją ekologiczną Krakowa. Wymieniono również poglądy na temat zrealizowanych już w kombinacie zadań w zakresie ochrony wód, utylizacji odpadów, a także osiągniętych coraz lepszych wyników w odpylaniu spalin z zakładowej elektrowni.

W trakcie odprawy, w której uczestniczył dyrektor PIOS Stanisław Garlicki, podkreślono konieczność zreformowania zasad korzystania z funduszu środowiska — tak, aby środki te mogły być bezpośrednio przeznaczone na finansowanie inwestycji związanych z ekologią, szczególnie w tych zakładach, które dokonują regularnych wpłat na ten fundusz. (mar)

Kombinat pożegnał swoich poborowych

PRZYBYŁO ich prawie dwustu. Kierownictwo kombinatu tradycyjnie „postawiło” kawę i ciastka. Były dyplomy pamiątkowe i upominki książkowe (podglądne! — ciekawe pozycje), a także występ kabaretu „NOWA FORMACJA”. Młodzi ludzie, którzy poznali już pracę w kombinacie poznawali będą teraz wojskowe życie.

— Gdy wrócicie, na pewno zastaniecie kombinat w jeszcze lepszych warunkach ekonomicznych i socjalnych — takimi słowami pożegnał ich w imieniu dyrektora naczelnego zastępcę dyr. ds. pracowniczych WŁADYSŁAW FLOREK. (b)



Kpt. Piotr Kubina wręcza pracownikowi W-96 Januszowi DOKTOROWI pamiątkowy dyplom.
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

KOLEJNE posiedzenie RADY PRACOWNICZEJ, które odbyło się w ubiegły wtorek (dwa poprzednie terminy okazały się nieaktualne z powodu braku quorum!), poświęcono głównie omówieniu sytuacji produkcyjnej i ekonomicznej przedsiębiorstwa.

Z sytuacji produkcyjną zapoznał zebranych dyrektor produkcji Janusz Razowski. Podsumowanie wyników dziesięciu miesięcy pracy wszystkich zakładów kombinatu wykazuje nadwyżkę w stosunku do planowanych wielkości jedynie w produkcji koks. Największe niedobory zanotowano natomiast w wyrobach gorącowańczonych, stali i surówce. Pod znakiem zapytania stoi więc również wykonanie umowy resortowej na dodatkową produkcję, co miało przynieść hucie ulgi podatkowe. Co należy zrobić, by w IV kwartale maksymalnie nadrobić niedobory? Wprowadzono już dodatkowy system mobilizacyjny z wyższymi cenami za 1 tonę produktu uzyskanego dodatkowo przez zakład, który będzie działał oprócz istniejących już systemów motywacyjnych. Poza strajkami najważniejszą przyczyną niekorzystnych wyników produkcyjnych jest brak ludzi. Rokrocznie odchodzi z naszej huty około 1000 pracowników. Najszybciej i najczęściej odchodzą ludzie ze stanowisk produkcyjnych, co w zasadniczy sposób wpływa na efekty pracy zakładów.

Październik był trudnym miesiącem pod względem wykonywania zadań. Były kłopoty z pracą wielkiego pieca

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

• Jaki plan na przyszły rok? • Trudny IV kwartał

nr 5, a ostatnio z „przymarzeniem”, z powodu awarii konwertora piecem nr 3. Czy mimo mobilizacji tegoroczny plan produkcji uda się wykonać?

Jak wobec tego kształtuje się sytuacja ekonomiczna przedsiębiorstwa? Wprawdzie zysk będzie prawdopodobnie o 10 mld większy niż zakładano, ale właściwie nadwyżkę pochłonę podwyżka cen zaopatrzeniowych i podatki, będące skutkiem decyzji płacowych. Tak więc mimo oszczędności wypracowanych przez mniejsze zużycie energii i paliw, a także mniejszych kar dla PKP, ograniczyć trzeba będzie nakłady remontowe.

Zbliża się koniec roku, czas więc przedstawić założenia produkcyjne na rok przyszły. Niestety dyr. Stanisław Suchoński nie przedstawił jeszcze żadnych konkretnych propozycji. — Zakładamy wielkości porównywalne do tegorocznych, ale zaczynamy mieć poważną obawę, że łączny stan zatrudnienia w hucie nie daje możliwości tej wielkości produkcji — powiedział dyrektor S. SUCHOŃSKI. — Niestety, urządzenia same pracować nie będą. Znaków zapytania warunkujących wielkość produkcji roku przyszłego jest kilka: jakie będą

przyszłoroczne ceny na wyroby hutnicze, czy podejmie się systemowe rozwiązania podatkowe, jakie będą ewentualne ruchy płacowe? W projekcie uchwały Rada Pracownicza zobowiązała dyrektora ekonomicznego do przedstawienia założeń ekonomiczno-produkcyjnych planu na rok 1989 do 20 listopada.

Do Rady Pracowniczej KM HiL wpłynęły uchwały rad pracowniczych z ZK, ZB, ZW opowiadające się za potrzebą pluralizmu związkowego w naszym zakładzie. Rada Pracownicza KM HiL przyjęła zwykłą większością głosów (9 za, 10 wstrzymujących się, 3 przeciw) projekt uchwały w którym uznano, że powstawanie podobnych uchwał w zakładach prowadzi do podziałów załogi.

Potwierdziły się zarzuty wysunięte przez Radę Pracowniczą ZW w stosunku do realizacji Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży w tymże zakładzie. Kontrola potwierdziła wypłacenie kwoty ponad 1 mln zł za „fikcyjne” tylko wykonane prace. Zalecono wyciągnięcie sankcji służbowych w stosunku do osób potwierdzających odbiór złoczonej pracy i wystąpienie do ZF ZSMP o zwrot nadpłaconej sumy. (krys)

Usług Socjalno-Bytowych wystosował pismo, z którego wynika, że normy kaloryczności określają stosowne przepisy. Ich przestrzeganie, podobnie jak wymogów sanitarnych, jest przedmiotem częstych kontroli Sanepidu i służb ZU. O powtarzających się wykroczeniach nie ma mowy: po prostu Sanepid zamknąłby taką placówkę, która by się nie stosowała do norm obowiązujących w naszym kraju.

O wydawanie posiłków dietetycznych w stołówce dopominali się z kolei pracownicy ZG. W G-1 dietetyczne posiłki wydawane są na bieżąco, ale tylko tam jest samodzielna stołówka. W G-2 będzie to możliwe nie wcześniej niż za pół roku, gdy oddana zostanie do użytku nowa, duża stołówka. Swoją drogą, ciekawe, czy nie odezwą się wtedy przeciwnicy dietetycznych posiłków? Gusty są różne... Przykładem może być chociażby postulat pewnej grupy hutników: „ograniczyć produkcję wyrobów monopolowych”. Kombinatu nie wystosował w tej sprawie żadnego pisma do Monopoli ani Rady Ministrów, ale hutnik może przecież nie pić. Gdyby półki w sklepach monopolowych świeciły pustkami, postulatów o brzmieniu „zapewnić ciągłość sprzedaży” byłoby z pewnością więcej. Tylko czy na pewno dyrekcja kombinatu powołanego do produkcji stali powinna na takie pisma odpowiadać? Jest to oczywiście moja własna uwaga, kierow-

JAK REALIZOWANE SĄ POSTULATY ZAŁOGI?

nictwo kombinatu traktuje wszystkie postulaty bardzo poważnie. Sformułowane w jednym z zakładów życzenie „zmniejszenia liczby osób uprawniających do zakupu bez kolejki w sklepach” (na terenie dzielnicy, miasta...) przekazano — jako oficjalne już wystąpienie KM HiL — do prezydenta m. Krakowa. Zwrócono w nim uwagę na konieczność wyeliminowania przypadków nadużywania tych uprawnień.

Więcej jeszcze rozbieżności poglądów prezentują hutnicy w sprawie organizacji wypoczynku, a zwłaszcza form odpłatności za wczasy, bo pozostałe problemy nie budzą tyle wątpliwości i udzielone odpowiedzi mogły być bardziej konkretne.

Postulującym „rozszerzenie bazy sanatoryjnej i wypoczynkowej, która umożliwi pełną rehabilitację ruchową” przypominano więc (bo mówiono już na zebraniach, a i my pisaliśmy nieraz) o prowadzonej budowie w Szczawie. W I kwartale 1990 r. (za niecałe półtora roku) oddany

zostanie tam hutniczy ośrodek wypoczynkowy na 240 miejsc w turnusie. Rocznie wypoczywać tam będzie 3,5 tys. osób, w tym 1 tys. na wczasach leczniczych. Nowy ośrodek dla dzieci hutników powstaje w Międzyzdrojach. W ciągu roku szkolnego nowohutcka młodzież będzie przebywać tam wraz ze swymi nauczycielami i normalnie (ale przyjemniej) odbywać lekcje. Poza tym istniejącej już bazy huta nie musi się wstydzić.

Korzystający z urlopów zdrowotnych, którzy dotąd wyjeżdżali na wczasy bezpłatnie do naszych górskich ośrodków, postulowali umożliwienie im wyjazdów w ramach tych urlopów także na Mazury. Postanowiono, że w czerwcu i wrześniu w hutniczym ośrodku w Karnicach będą organizowane takie wczasy. Istnieje też możliwość wyjazdu na urlop zdrowotny do wynajmowanych przez hutę „obcych” ośrodków w rejonie mazurskich jezior.

Ze zrozumieniem dyrekcji spotkał się też wniosek hut-

ników — „rezygnowania z kwater o złym standardzie” w Jugosławii. Całkowita realizacja tego postulatu będzie możliwa w I kwartale przyszłego roku, przy odnawianiu umowy, ale można stwierdzić, że i tak w tym roku zanotowano pewną poprawę. Przynajmniej niektórzy hutnicy mogą to potwierdzić.

Odmownie odpowiadano natomiast załodze ZB i TKJ, które zgłaszały postulat wypłacania rekompensaty pracownikom nie korzystającym z form wypoczynku organizowanych przez hutę. Byłoby to dodatek do pensji, nie mający nie wspólnego z działalnością socjalno-bytową. Postulat ten wrócił jeszcze raz.

Aż z trzech zakładów — ZG, ZR i W-22 — napłynął wniosek „rozpatrzenia wysokości opłat za wczasy”. Są za wysokie, uniemożliwiają wręcz korzystanie z wczasów. W-26 zaś postulowało: ujednolicić opłaty, bez względu na wysokość zarobków, dochodu na osobę i liczbę członków rodziny. Oczywiście jest to niezgodne z przepisami i takiej odpowiedzi udzielono.

Powtarzające się uwagi do sposobu obliczania odpłatności za wczasy, w tym bardzo rzeczowy postulat wystąpienia o zwiększenie odpisu na fundusz socjalny, sprawiły, że zajęto się w kombinacie opracowaniem projektu nowego systemu naliczania tych opłat. Wśród konsultowanych obecnie propozycji znajdują się i takie: zapewnić bezpłatny wypoczynek tym, którzy nie osiągną minimalnego dochodu w przeliczeniu na jedną osobę, ograniczyć maksymalną stawkę opłaty do 75 proc. kosztu wczasów, traktować członków rodziny zatrudnionych w innych przedsiębiorstwach tak samo jak pracowników huty, czyli przy-

znawać im te same świadczenia, zniżki w opłatach. Ta ostatnia propozycja, postulowana przez część załogi, ma i swoich przeciwników. Eiorąc pod uwagę limit odpisu na fundusz socjalny mogłoby takie postępowanie wpłynąć w przyszłości na zmniejszenie zakresu świadczeń dla samych hutników.

Postulat dotyczący tegoż limitu, wspomniany wcześniej, dał dyrekcji kombinatu podstawę do wystąpienia na zebraniach z prośbą o zmianę przepisów. Adresem wystąpienia było Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. Przepis, który o zniesienie warunków reformy i samofinansowania aż sam się prosi, stanowi o wysokości sumy, którą przedsiębiorstwo może odpisać z zysku na fundusz socjalny. Nie jest to kwota proporcjonalna do tegoż zysku np., ale do... średniej krajowej pensji z roku ubiegłego. Centrala przyznaje przedsiębiorstwu obliczony na jej podstawie odpis, a przedsiębiorstwo może sobie do tego dolożyć z zysku, ale nie więcej niż 120 proc. tego podstawowego odpisu. Paradoks? Więcej podobnych przepisów przyjdzie zmieniać rządowi, który będzie wyprowadzał kraj „na prostą”.

Tymczasem odpowiedzi na wystąpienie kombinatu jeszcze nie ma, a do końca tego miesiąca mają zakończyć się konsultacje z załogą w sprawie zmian w systemie naliczania odpłatności za wczasy. Wielu zwolenników zyskuje sobie propozycją zróżnicowania cen w zależności od częstotliwości korzystania z wczasów przez daną osobę. Wyjeżdżający co roku płaciliby najwięcej... Każdy ma jeszcze możliwość wypowiedzenia się w tej sprawie.

Violetta KAŁUŻNY

Poprawy warunków higienicznych i kaloryczności posiłków w stołówkach kombinatu domagała się załoga W-25...

Fot. ARCHIWUM



Sprawy duże i małe

Wymiana doświadczeń

canie prawom ekonomicznym właściwego im miejsca zaczyna być widoczne. Przedsiębiorstwa państwowe, przyciśnięte zasadą samofinansowania, zaczynają zmieniać organizację pracy. System samodzielnych brzdęków, a nawet przekazywanie zakładów w dzierżawę pracownikom zaczyna przynosić efekty. Zwalnia się ludzi niepotrzebnych, pojawia się produkcja na rynek, zgodna z popytem.

Kooperatywy, coś pośredniego między naszą spółdzielnią a gajencją wkraczają coraz śmielej w gospodarkę radziecką. Jest to szczególnie widoczne w handlu i usługach. Zalegalizowanie prywatnej sprzedaży ożywiło place targowe. W Kijowie, Charkowie czy Moskwie widziałem je pełne towaru. Ceny wyższe od państwowych, ale za to mięso, owoce i jarzyny świeższe, a nabiał i wędliny smaczniejsze niż w sklepach.

Obfitość towarów żywnościowych w obrocie prywatnym ma swoje źródło w zachodzących zmianach w sektorze rolnictwa. System oddawania w dzierżawę ziemi chłopom z możliwością samodzielnego dysponowania nadwyżkami produktów zwiększył efektywność w niektórych przypadkach kilkakrotnie!

Tu się za wiele nie nauczymy, bo pewne prawdy odkryliśmy już dawno. Warto by było natomiast przyjrzeć się rolnictwu węgierskiemu. Jadąc przez

ten kraj nie widziałem wąskich splachetków ziemi poszatkowanych miedziami, za to napatrzyłem się z zaskoczeniem na obficie zaopatrzone sklepy spożywcze. Rolnicy węgierscy żywią własny naród i jeszcze znaczne nadwyżki efektów swojej pracy eksportują.

W przemyśle też śmiało sobie poczynają nasi bratankowie. Ostatnio codzienna prasa doniosła o upadłości Kombinatu Urządzeń Laboratoryjnych w Esztergom. Z dwójga rozwiązań ratowania albo likwidacji węgierski minister przemysłu wybrał to drugie. Może nasz polski odpowiednik, który tak śmiało i otwarcie prezentuje swoje poglądy przed kamerami TV wykaże się podobnymi cechami w praktyce sterowania gospodarką.

Uczestniczyłem ostatnio w istotnych dla naszego Kombinatu rozmowach w Jugosławii. Ciekaw jestem ich efektu, ale o tym przyjdzie jeszcze czas napisać. Natomiast bardzo spodobał mi się rozmówcy jugosłowiański. Był konkretny i rzeczowy. Operował faktami i oczekiwał szybkiej decyzji. Zapytałem go do rozwiązania, bez względu na odpowiedź tak czy nie. Przecież czasami warto przedstawić rozmowy, aby osiągnąć zgodę. Otrzymałem interesującą odpowiedź. Nie wchodząc w szczegóły sprowadzała się do jednego. Firma musi przynosić zysk. Jeśli go nie będzie to nie będzie pensji. Zdarzają się w nierentownych przedsiębiorstwach jugosłowiańskich sytuacje, że pracownicy nie otrzymują poborów. I co?, nikt nie rezygnuje z pracy, bo przy istniejącym bezrobociu o posadę nie jest łatwo.

Daleki jestem od nawoływania do mechanicznego wzorowania się na doświadczeniach ZSRR, Węgier czy Jugosławii, tym bardziej, że kraje te mają również swoje kłopoty. Postaramy się jednak wdrażać w życie to, co sprawdziło się u innych, i przynosi pozytywne efekty. Są to często rozwiązania szokujące swą prostotą.

ES — PE

Podróże kształcą. Wiedzą o tym wszyscy. Tak się złożyło, że w tym roku dość często wyjeżdżałem za granicę. Niektórzy nawet złośliwie zaczęli to komentować. Biorę to jednak za oznakę ludzkich słabości i niezrozumienia. Dziennikarz jest zawsze głodny świata. Dlatego powinien wykorzystywać każdą szansę, aby go jeszcze bardziej poznać.

Nie mam zresztą zamiaru się tłumaczyć. Na szczęście idą czasy, gdzie ludzi rozliczać się będzie za efekty pracy, a nie wyrwane z kontekstu jednostkowe działania naginane do potrzeb oceniającego. Zapowiada to i jeszcze inne rzeczy nasz nowy premier. Mam nadzieję, że za deklaracjami pójdą konkretne posunięcia. Jakże? Otóż i ja chciałbym wnieść swoją cegiełkę do budowanego nowego gmachu przemian i podzielić się refleksjami wynikającymi z niektórych zagranicznych obserwacji.

Uważam, że nie powinno wywierać się dawno już otwartych drzwi i należałoby skorzystać z niektórych doświadczeń krajów nam bliskich. Na pewno nie wszystko nadaje się do naśladowania, ale i z ich błędów też można wyciągać wnioski. Może wreszcie przestaniemy się uczyć jedynie na własnych pomyłkach.

Przez wiele lat wzorowaliśmy się na liderze państw socjalistycznych Kraju Rad. Nie zawsze wychodziło to nam na zdrowie. Obecnie podkreśla się, że każdy kraj ma własną drogę budowy socjalizmu. Ale przecież to nie powinno oznaczać rezygnacji z wyciągania wniosków z doświadczeń ZSRR i innych państw socjalistycznych. Tylko teraz zrobiło się jakby ciszej w pewnych kręgach. Nie ma już nawoływania w stylu „co na to powiedzą towarzysze radzieccy”. Niektórzy nawet z dużą ostrożnością i niedowiarą przyglądają się „pieriestrojce” i „glasnosti”. Pojawiają się również złośliwe komentarze wizyty premiera w Moskwie. Ja uważam ją za celową i korzystną.

Sam będąc trzykrotnie w tym roku w ZSRR mogłem zauważyć że w niektórych sprawach przebudowa posunęła się tam dalej niż u nas. Przywra-

Atest i co dalej?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

testacja błyskawicznie. Wy-
starczy teraz popatrzeć w a-
testy, wnioski, które wypisa-
no „by wypisać”, z których
nie wynika. Są także
wnioski bardzo solidne i u-
dokumentowane. Ogólnie pra-
wie 90 proc. stanowisk do-
stało atest warunkowy. Cza-
sami nie trzeba wiele, bypo-
prawić warunki miejsca pra-
cy. A przecież każdemu zale-
ży na tym, by wygodniej i
mniej uciążliwie pracować.

Tak więc wnioski atesta-
cyjne praktycznie podzielono
na 3 grupy — pierwsza to
sprawy, które należy wyko-
nać we własnym zakładzie,
własnymi środkami; druga
grupa to te, w których za-
kład musi uzyskać pomoc
kombinatu, a trzecia, które
trzeba umieścić w planie in-
westycyjnym.

Ze Slabinga skierowano do
planu inwestycyjnego huty
potrzebną maszynę.

Są także bardzo ciekawe
wnioski dotyczące np. zmiany
normoosad. Okazuje się, że
na niektórych stanowiskach
wcale nie musi pracować tyl-
ko osób, co obecnie.

Kto podejmie decyzję, by
przekonać ludzi, że ten wnio-
sek jest jednak słuszny. Kto
już stosuje zalecone we wnio-
skach atestacyjnych zmiany?
Na te pytania będą szukała
odpowiedzi w praktyce, o
czym poinformuje na łamach
„GNH”.

Nie dotyczą one także tych,

którzy atestację przeprowa-
dzają. Decyzje już nie do nich
będą należeć. Na moją re-
fleksję, że będzie potrzebna
odwaga do ich podjęcia, inż.
Kazimierz odpowiedział: — Od-
waga przychodzi wtedy, kie-
dy jest wiedza.

Pytania o sens atestacji po-
stawiłam także w Zarządzie
NSZZ. Tam bowiem obecnie
mówi się wiele o warunkach
pracy, przygotowuje porozu-
mienie placowe, które prze-
cież powinno uwzględniać np.
założenia wartościowania pra-
cy. O nich również pisaliśmy
w roku ubiegłym, że: „mają
służyć usprawnieniom i budo-
wie nowych taryfikatorów
kwalifikacyjnych, na podsta-
wie których zbudowana zo-
stałaby jednolita siatka płac.
A to ma przeciwdziałać nieu-
zasadnionym dysproporcjom
wynagrodzeń”.

W odpowiedzi usłyszałam,
że atestacja, być może, odnie-
sie skutek, tylko trzeba ją
najpierw skończyć. Ale sens
będzie miała wtedy, między
innymi, kiedy nareszcie zacin-
nie się płacić za pracę, a pla-
ce nie będą warunkować ce-
ny.

Tak więc gdy wszystkie
warunki (i te nie zawsze za-
leżne od kierownictwa kom-
binatu) pozwolą na to, by za-
stosować w praktyce zalece-
nia atestacji, jej wyniki spra-
wdzą się w konkretnych ef-
ektach.

Bronisława

KUFEL-WŁODKOWA

TYLKO DO 10 LISTOPADA

Mozna zaprenumerować „Głos”

JESZCZE tylko do 10 listopada w dwóch Urzędach Pocztowo-Telekomunikacyjnych: nr 28 (os. Wilłowe) i nr 57 (os. Kolerowe), a także w 26 wytypowanych kioskach Ruchu (m. in. w KMPiK przy pl. Centralnym, os. Na Stoku — pawilon, os. Centrum A — koło „Delikatessów”, os. Wandy — przy przystanku autobusu linii 125, os. Szkolne — naprzeciwko przystanku tramwajowego, w os. Dywizjonu 303 i os. Piastów) można zaprenumerować „GŁOS Nowej Huty”. Oplaty wynoszą: roczna — 1040 zł, półroczna — 520 zł i kwartalna — 260 zł.



By młodzi nie musieli wymiatać kątów

300 członków ZSMP w Zakładzie Wielkopiecowym reprezentowało na konferencji zakładowej 37 delegatów. Udział wzięli też przedstawiciele kierownictwa zakładu, organizacji społecznych i politycznych, ZF ZSMP z przewodniczącym A. Wortmannem i wiceprzewodniczącym R. Kusiem, będącym też delegatem na tę konferencję oraz ZK ZSMP. Przed takim forum ustępujący zarząd przedstawił rozliczenie ze swej działalności.

Wśród wielu osiągnięć na podkreślenie zasługuje szeroki udział młodzieży — zakończony sukcesami na szczeblu centralnym — w kolejnych edycjach Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej, wypracowanie wysokich sum w ramach FASM, z czego ZZ uzyskał na finansowanie działalności aż 1,5 mln zł. O dobrze prowadzonej działalności szkoleniowej i ideologicznej świadczy rekomendowanie 17 osób w ciągu 4 lat do PZPR. Uroczystym momentem na konferencji było wręczenie odznaczeń, w tym centralnych: srebrnej odznaki im. J. Krasińskiego dla Mariana Zóbka oraz Za zasługi dla ZSMP dla Stanisława Dziadowca, Mirosława Raduszewskiego i Jana Radomskiego.

Odpowiadający w trakcie dyskusji na pytania delegatów wiceprzewodniczący ZK ZSMP Wojciech Kocon zwrócił m. in. uwagę na ułożenie przyszłego programu pracy organizacji zakładowej. Doradzał skoncentrowanie się na kilku sprawach, uświadomienie sobie hierarchii celów. Uczestnicy konferencji swoją pracę widzieli w szerszej perspektywie: pytali np. o reprezentację ZSMP przy „okrągłym stole”, o rolę, jaką objęła lub jaką przydzielono młodzieżowej organizacji. Odpowiedź W. Kocona nie była pocieszająca: na razie w rozmowach młodzież reprezentuje opozycja; oni mają po 34, 37 lub 39 lat. Najmłodszy przedstawiciel strony rządowej ma lat...49.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zapylenia, hałasu, wibracji, pracuje około 180 tys. ludzi. Lekarze alarmują, że stan zdrowia załóg, zwłaszcza w przemyśle surowcowym — górnictwie, hutnictwie, chemii — jest niezadowolający.

— Jak w ocenie wypadu Huta im. Lenina w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami?

— PIP od utworzenia w 1981 roku poświęca wiele uwagi kombinatowi. Jest to przecież największy zakład spośród ponad 6 tys. w okręgu (Państwowa Inspekcja Pracy ma pod swoją pieczę także kilkadziesiąt zakładów prywatnych), który od początku istnienia nigdy nie był super-

— Tak, jest to najlepiej pra-
cująca inspekcja w całym ok-
ręgu, nie wiem, czy nawet
nie w Polsce. Kazimierz Klar-
man jest świetnym organiza-
torem. Ma do pomocy dosko-
nałych fachowców. Tokarz,
Natkaniec, Węgrzyn to tylko
niektóre nazwiska. Ich do-
świadczenie chciałbym wy-
korzystać w innych zakła-
dach pracy w naszym rejonie.
Charakterystyczne w pracy
SIP huty są spotkania w za-
kładach (relacje z nich uka-
żują się na łamach „GNH”
— przyp. aut.)

— Słyszysz się teraz często o
obowiązku przeglądów sta-
nowisk pracy. Czy spełniają
one swoją rolę?

— Przyjęła się praktyka
przebiegów jesienią i wiosną

—Nie wystarczą tylko pobożne życzenia

nowoczesny. W ciągu 8 lat
pracy skierowaliśmy dziesiątki
nakazów, interwencji. W
stosunku do kilkudziesięciu
osób wyciągnięto wnioski. O-
becnie styl naszej współpracy
jest znacznie lepszy. Dyrektor
naczelný i jego zastępcy ma-
ją pełną świadomość ważno-
ści problemów bezpieczeństwa
pracy. Cała kadra dy-
rektorska huty jest przeszkolona
w BHP. Dyrektorzy skoń-
czyli kurs, napisali pracę, zda-
li egzamin. Podczas okreso-
wych spotkań z dyrektorami
(tradycja są coroczne spotka-
nia ze ścisłym kierownictwem
HiL) ustalamy kierunki dzia-
łania. Przecież nasza kadra
kierownicza nie chce specja-
lnie działać przeciwko bhp.
Kombinat jest w trudnej sy-
tuacji i w niej należy dzia-
łać, by minimalizować jej
skutki. Bo zakład musi pra-
cować.

Na stałe oddelegowany w
kombinacie jest nasz inspek-
tor Stanisław Wojdak, który
na bieżąco „jest pod ręką”.

— W hucie jest dosyć wi-
doczna Społeczna Inspekcja
Pracy.

Ważna jest przede wszystkim
realizacja wniosków. Nie
może się zdarzyć, by ten sam
wniosek notowany był kilka-
krotnie. Ze przeglądu mają
sens wystarczy popatrzeć na
analizę wypadków, które pow-
stają często z niedopatrze-
nia zagrożenia, niedoświadczenia.
Wzrasta absencja chorobowa
w wyniku wypadków, wzrosła
zapadalność na choroby zawo-
dowe. Muszą nastąpić syste-
mowe zmiany. Obecnie przed-
siębiorstwa nie ponoszą konse-
kwencji finansowych za złe
warunki, wypadki, bo właści-
wie płatnikiem jest ZUS. Po-
nosi on ponad 90 proc. ko-
szów z tego tytułu, ZUS —
czyli całe społeczeństwo. Wno-
szone zaś składki do ZUS są
ujednolicone dla wszystkich
zakładów. To tylko jeden z
anymotywacyjnych czynni-
ków zajmowania się ochroną
pracy w zakładach. Musi za-
działać inny system ekono-
miczny. Okres perswazji w
służbach BHP też już wyczer-
pał swoje możliwości oddzia-
ływania.

— Dziękuję za rozmowę.
(bw)

Po dyskusji konferencja przyjęła uchwałę, w której zobowiązano
zarząd do poczynienia kroków dla podniesienia rangi organizacji,
dokonywania szczegółowych rozliczeń członków z działalności za-
wodowej i społecznej. Postulowano też zastąpienie obcych firm
modernizujących kombinat brygadami FASM. Te ostatnie są tańsze
dla huty.

Przewodniczącym wyłonionego w wyborach nowego zarządu za-
kładowego został ponownie Jacek Luty.

W sprawozdaniu, które przed 24 delegatami i zaproszonymi gość-
mi przedstawił ustępujący zarząd zakładowy ZSMP w Zakładzie
Koksowniczym, nie zabrakło krytycznej oceny pracy niektórych
kół i „aktywności” niektórych członków, statystów po prostu. W
ZT pracuje 780 osób w wieku do 35 lat, z tego 40 proc. należy
do ZSMP. 180 jest aktywnych. Choć nie powiedziano tego wprost,

najlepiej wypadła ocena pracy koła w ZK/KTE, choć okresowo
wyróżniły się też inne koła.

W dyskusji na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa mieszkań,
FASM i miejsca młodzieży w zakładzie. Zdaniem delegatów huta
chceć zdjąć z siebie ciężar płacenia dużych sum za kwatery pra-
cowników przynajmniej im mieszkaniom bez względu na kolejność wy-
nikającą ze stażu pracy. Wiesława Bialka interesowała dalsze losy
patronatu. Uczestniczący w konferencji wraz z W. Koconem i A.
Wysopalem wiceprzewodniczący ZF Piotr Noszczyński przedstawił
trudności, jakie napotyka młodzież w podpisaniu umowy o kolej-
ny patronat. Proponowane przez dyrekcję rozwiązanie dawałoby
młodemu pracownikowi huty po odpracowaniu na budowie 1 tys.
godzin przyspieszenie przydziału o... kilka miesięcy. Andrzej Barzan
mówił też o dyskryminowaniu młodych przy rozdziale dóbr deficy-
towych w zakładzie i przeszerzegowaniach. Najmłodszy ciągle jeszcze
wymyślał w Koksowni kąty... Choć brygady FASM pracują lepiej
niż obce firmy — płaci się im mniej i o zlecenia trzeba jeszcze
walczyć.

Te i inne sprawy poruszane na V zakładowej konferencji znalazły
odzwierciedlenie w podjętej Uchwale. Delegaci wyrazili zaufanie
ustępującemu zarządowi powierzając funkcję przewodniczącego po-
nownie Józefowi Tokarskiemu. Miłym akcentem zebrania było uho-
norowanie Zdzisława Kwiatkowskiego odznaczeniem centralnym „Za
zasługi dla ZSMP” oraz uroczyste pożegnanie kolegów, którym
wiek nie pozwala na uczestniczenie już w pracach organizacji: Ca.
Musiała, Z. Kwiatkowskiego i St. Zycha.

INAUGURACJA...

DZIELNICOWA organizacja
partijna zainaugurowała nowy
rok szkolenia partyjnego. Uro-
czystość odbyła się 26 bm. w
NCK. Wykład inauguracyjny wy-
głosił Andrzej Zur, lektor Komite-
tu Krakowskiego PZPR.

■ **(R) REALIZACJA POSTU-
LATÓW I WNIOSKÓW** miesz-
kańców w ostatnich czterech la-
tach była głównym tematem
czwartkowej Sesji DRN (27 bm.).
Oceniono także działalność sa-
morządu mieszkańców.

■ **(R) WPŁYW ŚRODOWISKA
NA ZDROWIE CZŁOWIEKA** to
temat spotkania, które odbyło
się 26 bm. w Klubie „Kuznia” z
udziałem ludzi nauki krakow-
skich uczelni, ekologów. Ponad-
to zorganizowano kiermasz ksią-
zek medyczno-zielarskich, degu-
stację produktów zdrowej żywno-
ści. Jest godna uznania dzia-
łalność tej placówki kulturalnej,
poświęcającej tak wiele uwagi
sprawom zdrowia człowieka. Szer-
zej temat ten potraktujemy w
następnym wydaniu „Głosu”.

■ **(vk) O SZMATE I SZCZOT-
KĘ** proszą się zachłapanie farbą
okna, klatki schodowe i otocze-
nie bloku nr 7 w os. Bohaterów
Września. Ekipa remontowa już
stał odeszła, a fachowców od
miotły nie widać. Czy admini-
stracja ma zamiar ogłosić kon-
kurs, albo przetarg na sprzątanie
w tym budynku?

■ **(vk) WYBITE OKNO** na
klatce schodowej w bl. nr 9 w
os. Górali grozi wypadnięciem
dzieciom, nie mówiąc o zimnie,
które dokucza lokatorom naj-

KRÓTKO

niższych mieszkań. W admini-
stracji powiedziano nam, że to
niemożliwe: pracuje tam wzoro-
wy dozorca. I ot, wiemy już, na
jakich wzorach uczyć się nasi
zwykli, nie wzorowi dozorczy...

■ **(vk) „STROJE”** — pod taką
nazwą otwarto kolejną wystawę
w Klubie MPiK w Nowej Hu-
cie. Środowisko twórcze Kra-
kowa, licznie obecne na wernisa-
żu 26 bm., oceniło prace Ewy
Wojakiewicz na piątkę... Wspania-
łe suknie, oryginalne swetry
i bluzki wykonane ręcznie z prze-
różnych materiałów można oglą-
dać codziennie w klubie. Plagiaty
— na własny użytek — dozwol-
one, oczywiście, jeśli ktoś potrafi.

■ **(md) WIĘCEJ ŚWIATŁA!**
Przejdźcie od skrzyżowania ul.
Wielickiej i Dłuskiego do os. Dy-
wizjonu 303 tonie w ciemnościach.
Kilkusetmetrowy nocny spacer
tę „promenadą” nie należy do
przyjemności.

■ **(md) SKRÓT DO STACJI**
CPN w os. Strusia wreszcie stał
się faktem. Po latach gdy kie-
rowcy jadący od strony Mistrze-
jowic musieli objeżdżać spory
odcinek drogi wreszcie zdecydowa-
no się na budowę skrótu łą-
czącego obie nitki tej arterii. Le-
piej późno niż wcale!

■ **(md) PIK INFORMUJE!** Już
od dzisiaj w Punkcie Informacji
Kulturalnej KM HiL można skła-
dać zamówienia na bilety na je-
dyny koncert Wiesława Ochma-
na jaki odbędzie się 5 grudnia
w Teatrze Słowackiego. Dla pra-
cowników kombinatu zniżka,
szczegółowe informacje tel. 64-46.

■ **(kd) JUŻ 30 LAT**, jest dla
dzieci drugim domem, przedszkole
nr 106, w osiedlu Uroczym.
Przedszkole nosi sympatyczną
nazwę „Plastusiowe piosenki”
i dziecięce piosenki umiliły też
jubileuszową uroczystość, która
odbyła się w ostatnią środę.

■ **7 BM. (PONIEDZIAŁEK)** w
hali Wisły odbędzie się „JESZEN-
NY KONCERT”. Wystąpią: gru-
pa VOX, siostry Winiarskie, Ewa
Kuklińska, Alina Janowska i Bo-
gusław Mec. Bilety do nabycia
w Filmotechnice, ul. Krzyża 5,
Floriańska 15 i os. Hutnicze 2.

Ogłoszenia

ZAKŁAD Elektromechaniczno-
Instalacyjny przyjmie pracow-
ników, tel. 48-21-78 lub 12-40-61.

SPRZEDAM fiata 126p (rocz-
nik 1980), tel. 43-50-47.



Po akcji „Posesja”

Ukarano brudasów i bałaganiarzy

DO WSZYSTKICH akcji straciliśmy zaufanie i przekonanie już parę lat temu. Powtarzana kilka razy każdego roku akcja „Posesja” wydaje się być jedną z nielicznych, która wymaga kontynuacji, tym bardziej że jej efekty są widoczne. Na jak długo? To już druga strona medalu.

W trwającej od 10 do 22 października kontroli stanu czystości dzielnicy oraz przygotowań do zimy udział obok MSP i Sanepidu wzięli przedstawiciele PGM, spółdzielczości mieszkaniowej oraz KM HiL. Na kilka dni do akcji tej włączyli się również inspektorzy NIK i IRCH-y. Skontrolowano w tym czasie ponad 3200 obiektów, takich jak budynki mieszkalne, szkoły, przedszkola, zakłady pracy i tereny zielone. Ujawniono w trakcie tych kilku dni

382 wykroczenia w tym 273 porządkowe, 93 sanitarne oraz 16 przeciwpożarowych. Rezultatem tego był jeden wniosek do kolegium ds. wykroczeń za brudne otoczenie kiosku „Ruch” nr 907 w os. Piastów i odmowę zapłacenia mandatu karnego. Poza tym mandatami ukarano łącznie 67 osób na łączną sumę 106 tys. zł.

A oto garść konkretnych informacji o kilku dzielnicowych brudasach i bałaganiarzach. Ogrodowe 6 — brud

wokół bloku i na klatkach schodowych — mandat dla dozorczyń, podobnie w bloku nr 59 i 27 w os. Bohaterów Września. Bałagan na budowie — w tym „celują” wykonawcy nowych bloków 1-7 w os. Piastów oraz wznoszący w tym osiedlu przedszkole. Nie starają się o porządek i czystość także właściciele prywatnych cukierni — mandatami ukarano takie punkty w os. Dywizjonu 303 i w os. Na Wzgórzach. Śmieci wokół XI LO oraz prasowni w bl. 59 w os. Bohaterów Września też uszczupliły kasę dyrektora szkoły i właściciela prywatnej inicjatywy. Poza tym do najczęściej odnotowywanych przez kontrolu-

jących uchybień należały: handel na chodnikach oraz niszczenie zieleni przez parkujące samochody. Jako niezły oceniono stan przygotowań administracji do zimy.

Po raz pierwszy zastosowano szkolną punktację oceniając poszczególne wizytowane rejony dzielnicy. I tak chociaż nigdzie idealnie nie było, stan porządkowy w większości nowohuckich osiedli jest dobry, chociaż zdarzały się od tego także odstępstwa. Zespół osiedli Bohaterów Września i Piastów oraz Centrum D, Handlowe i Kolorowe uzyskał ocenę państwową, czyli dostateczną.

(mar)

● **STRAGAN OWOCOWO-JARZYNOWY** (ceny z nowohuckich placów targowych). Garstka przytupujących z zimą sprzedawców, niewielu kupujących i ciągle wyższe ceny, tak w skrócie przedstawia się sytuacja na targowisku w Bińczycach. Ponownie pojawiły się truskawki, niezbyt dojrzałe i drogie (1500 zł), coraz bardziej w cenie są grzyby i to zarówno pieczarki (1300 zł), jak i suszone prawdziwki tych najlepszych 40.000 zł akurat nie było, oferowano jedynie chyba jeszcze zeszłoroczne zbiory po 25 tys. zł). Pozostałe ceny: pomidory (360-400 zł), rzodkiewka — 50 zł, jabłka (100-240 zł), re-



sztki sliwek — 300 zł, marchewka i cebula zgodnie po 100 zł, buraki — 60 zł, ziemniaki (50-55 zł), sałata — 70 zł, jajka (36-42 zł).

● **CENY KWIATÓW.** Coraz zimniej, a oferta szklarniowych ogrodników jakby większa. Różę w szerokim wyborze począwszy od miniatuerek po 150 zł, po piękne kwiaty za 300 zł. Gerbery (350-440 zł), goździki — 150 zł, wspaniałe, ogromne, białe chryzantemy — 250 zł.

● **„ZIELONY” RYNEK** — ceny czarnorynkowe dolarów sprzed sklepu „Pewexu” w os. Strusia. Kurs nie wykazuje ostatnio żadnych zmian. Cinkciarze skupują walutę amerykańską płacąc za punkt (czyt. dolara) 2100-2200 zł, zaś sprzedają nie taniej niż za 2350 zł. (d)

Adresat — MPK

Nie chcę wypadać z kursu

ZDARZA się dość często (właściwie zawsze), że autobusy linii „174” podjeżdżają tylko na rondo MPK przy CA HiL, a nie na przystanek dla wysiadających. Nie podjeżdżają też potem — choć zapisano to w regulaminie MPK — na przystanek dla wsiadających. Cóż, regulamin, jak wiemy, są dla ich twórców. Nie zdarzyło się ani razu, by podjechały wcześniej tam, gdzie oczekuje tłum. Na wygwizdanie; ni daska, ni „budki”. W deszczu, śniegu, zawiei. Chronimy się gdzie kto może, a potem hurmem na autobus. Każdy chce usiąść, wszak to prawie godzina jazdy. Co odporniejsi stoją w przeciugu. Wnet gdy zaczną się jesienne szarugi, przestaną stać z powodu grup, angin.

Budowanie „daszków” to na pewno nie sprawa HiL. Może to nawet zeszpecić kombinatowy pejzaż. Mamy więc propozycję, by przystanek linii „174” przenieść tam gdzie jest przystanek linii „125”.

Powracamy też do sprawy skrócenia trasy autobusu „174”. Proponujemy przejazd ulicami: do Czyżym, stamtąd Nowohucką, Powstańców Wielkopolskich, Wielicką i dalej trasą jaką jeździ dotychczas. Podroźniemy teraz przez centrum miasta, pełne światła,

skrzyżowań i objazdów. O 10 minut co najmniej skróciłby się czas przejazdu, zaoszczędzono by benzynę, zmniejszono by zatrucie środowiska.

Z Kurdwanowa do pracy w kombinacie dojeżdża nas prawie 800 osób. Gdy niemożliwa jest zmiana trasy, to może MPK dałoby trzy autobusy „174” bis, dwa przed godz. 13, a trzeci o 13?

Autobusem linii „174” dojeżdżamy bezpośrednio. Można dojechać też z przesiadkami autobusami linii „184” i „125”. Ale wówczas trzeba by było mieć trzy bilety miesięczne. W sytuacji, jaka jest, może MPK tolerowałoby na tych liniach nasze bilety na linie „174”?

— Ostatnio autobusy tej linii dość często „wypadają” z kursu. Jest to zawsze zgadywanka — przyjedzie czy nie?

— Na marginesie: Po co MPK rozgłośnie na rondach? Przecież i tak nie informują pasażerów o „wypadaniu” autobusów z kursu.

Postulaty pracowników kombinatu mieszkających w Kurdwanowie winny zostać ostatecznie już załatwione. (Jdz)

Kredyt „MM” — 300 tys. zł

Zyskali cierpliwi

Zwiększenie kwoty kredytu dla młodych małżeństw zapowiadano już od początku tego roku. Niestety, nowe przepisy w tej sprawie, ustalające wysokość kredytu na 300 tys. zł (poprzednio 200 tys.) weszły w życie dopiero od 17 września br. Ci, którzy zawarli umowę na kredyt z PKO wcześniej, stracili. Szansę na wyrównanie mają tylko ci, którzy podejmując kredyt, jeszcze go nie naruszyli.

Podstawowym warunkiem przyznania „MM” jest otrzymanie przydziału pierwszego

mieszkania w ciągu ostatnich trzech lat, zameldowanie w tym mieszkaniu i nie przekroczone 35 lat przez każdego z małżonków. Wyjątkiem od tego są sytuacje gdy: mieszkanie zostało nabyte w wyniku zakupu, lub wydzielone przez rodziców w domu wyjętym spod kwaterunku, lub otrzymane na zasadzie umowy między zakładem pracy a małżonkami — typu hotelowego (wtedy gdy mieszkanie nie jest umeblowane).

Okres realizacji kredytu wynosi dwa lata, spłata do-

piero po wykorzystaniu sumy — rozłożona jest na lat 5. Jak nas poinformowano w Wydziale Handlu UD, nie ma już specjalnie wydzielonych sklepów ani specjalnej puli towarów dla młodych małżeństw, które zaciągnęły w PKO kredyt. A więc i pierwsze wspólne łóżko małżonkowie muszą „wystać” w kolejce! Za towary „luksusowe”, a więc nie przysługujące młodym małżeństwom na kredyt „MM”, uznano telewizory kolorowe, zamrażarki, wysokiej jakości maszyny do szycia, kuchenki gazowe (tylko w wypadku budowy domu można taką na kredyt „MM” kupić) i pralki automatyczne. Te ostatnią można nabyć jedynie „na dzieci” (krys)

KŁOPOTOW z zakupem wszelakich akcesoriów związanych ze **ŚWIĘTEM ZMARŁYCH** być w tym roku nie powinno. Zarówno w sklepach, jak i kwiaciarniach oferowany jest szeroki asortyment rozmaitych zniczy, wianek, ozdobnych wieńców.

Takiej różnorodności zniczy dawno nie było. Praktycznie w każdym sklepie począwszy od spożywczych, a skończywszy na zmechanizowanym sprzęcie domowym, kupić można świecę. Ponieważ oferta ta jest tak bogata, nie planuje się w tym roku zorganizowania na terenie dzielnicy żadnych specjalnych punktów sprzedaży, oprócz oczywiście

Zanim zapalimy znicze

komentarzy: w Mogile czy Grębalowie. Ceny zniczy kształtują się następująco: najtańsze jakie widzieliśmy wyceniono na 71 zł, te najdroższe, ozdobne (170-230 zł). Tegoroczną nowością są niezwykle efektowne, różnokolorowe znicze bezknotowe, oferowane za 90 i 110 zł przez sklep agencji w os. Ogrodowym.

Także spora jest oferta kwiatowa związana z tym świętem. Szczególnie dużo do zaoferowania mają sprzedawcy z nowohuckich placów targowych. Wianuszek z nieśmiertelników kosztuje tutaj 350 zł (w kwiaciarni nie taniej niż 450 zł), suche mieszane wianuszki (150-300 zł), gałęzie z jodły (30-150 zł), zaś piękny wieniec z szyszek pomalowanych na srebrny kolor 800 zł (w prywatnym kiosku obok, równy tysiąc).

(mł)

Nauczyciele z Lipska

KILKA lat temu została nawiązana współpraca pomiędzy kuratorium krakowskim a kuratorium w Lipsku. We wrześniu br. dwunastoosobowa grupa krakowskich nauczycieli (głównie dyrektorów szkół) bawiła w NRD, gdzie miała możliwość zwiedzić m. in. tamtejsze szkoły i ośrodek dla dzieci upośledzonych umysłowo.

Ostatnio Kraków podejmował gości z Lipska. Jeden dzień swego pobytu spędzili w Nowej Hucie. Obejrzała Zespół Szkół Gastronomicznych i SP nr 104 w os. Wysokim. Niemcy uczestniczyli w 2 lekcjach: j. polskiego i matematyki. Byli zachwycony aktywnością uczniów, mnogością stosowanych środków dydaktycznych. Pani: Helena Paruch i Cecylia Pluta odniosły swego rodzaju sukces pedagogiczny. Następnie goście z Lipska z dużym zainteresowaniem wysłuchali referatu dyr. mgr Teresy Styn nt. programu pracy z uczniem zdolnym.

(ron)

PGM MA 30 LAT

— CZŁOWIEK żyje tak długo, jak długo służy innym — przytoczył to mało popularne powiedzenie naczelnik dzielnicy ZDZISŁAW ZAREBA na spotkaniu z ludźmi, których codzienna praca jest właśnie służbą dla naszego miasta.

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ, obchodzące właśnie jubileusz 35-lecia istnienia, zostało powołane do zarządzania i wykonywania wszystkich czynności związanych z właściwą eksploatacją budynków. Było wtedy w Nowej Hucie tych budynków mieszkalnych 64.

Obecnie przeszło 700 budynkami administrowanym przez PGM opiekuje się 300 dozorców.

Oczywiście mogłoby być ich więcej, do pełnego stanu brakuje 70 osób, jednak stan sanitarno-porządkowy naszej dzielnicy i tak jest zadowalający. Potwierdzają to liczne kontrole... W konkursie na najlepiej zagospodarowane osiedle prowadzi zaś os. Na Stoku.

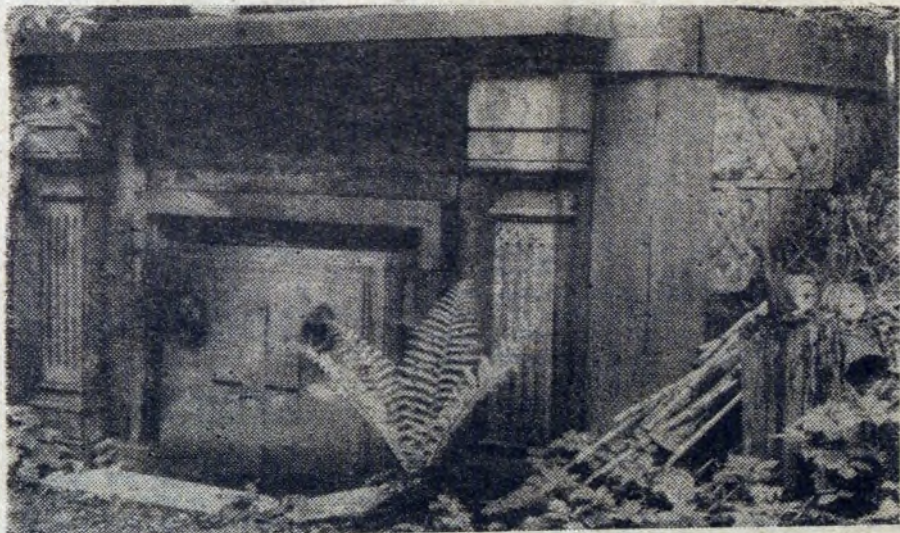
35-lecie istnienia przedsiębiorstwa było okazją do odznaczenia zasłużonych pracowników: Złotym Krzyżem Zasługi uhonorowano Alicję Zduńczą i Tadeusza Krzyworekę, Srebrnym — Wiktora Borkowskiego i Mieczysława Przytockiego, Brązowym — Janinę Garulę i Irenę Słomę. Przyznano też odznaczenia lokalne i resortowe. (vk)



26 jeźdźców i amazonek ugałniało się w ostatnią niedzielę za lisem czy raczej lisicą (IZABELA NOWAK, ubiegłoroczną zwyciężczynią pogoni za lisem), po łakach okalających nowohucki ośrodek jazdy konnej „PEGAZ” nad Dłubnią. Lisica dosiadała klubowego faworyta o wdzięcznym imieniu „SWIT” kluczyła i wymykała się z łacie lisia zrecznocią! Na nie! Pierwsza dopadła ją DANUTA DRZAŁ — szarpnięcie i w ręku pozostało pół lisiego ogona. Sprawę „dokończył” KRZYSZTOF SYSŁO. Tak więc w przyszłym roku pewnie będą dwa lisy, a może dwie pogonie...

Wszyscy byli szczęśliwi i zadowoleni. Powody do zmartwienia mogła mieć tylko żona kierownika ośrodka, która do gonitwy wypozyczyła lisa ogon od prywatnej kraci. ST. GAWLIŃSKI

MIEJSCE spoczynku Gabrieli Zapolskiej, Marii Konopnickiej, Artura Grottgera, Adama Asnyka, Seweryna Goszczyńskiego, Bohdana Zaleskiego, poety, Karola Szajnochy, wybitnego historyka, Stefana Banacha, matematyka, o którym mówią, że gdyby nie wczesna śmierć, otrzymałby nagrodę Nobla. **CMENTARZ ŁYCZAKOWSKI WE LWOWIE** — istne sanktuarium polskości. Nie obelisk — ku czci obrońcy słynnej reduty, nawet nie pomnik żołnierza Kosciuszki Franciszka Zaremby, który zmarł w 112 roku życia i tu został pochowany, ale setki zwykłych grobów i grobowców ze swojsko brzmiącymi nazwiskami robią największe wrażenie na przyjeżdżających z Polski.



WIELE polskich grobów ma jeszcze opiekunów, skupisko Polaków we Lwowie liczy ok. 20 tys. osób, ale o większość grobów, nawet grobowców, nie ma się kto troszczyć. Najbliżsi, rozrzućeni po różnych zakątkach świata, zamordowani, polegli, nigdy już tu nie wrócą... Cmentarz jest już zamknięty, rzadko chowa się tu zasłużonych, wybitnych ludzi. Między starymi, rozsypanych grobami i pomnikami z polskimi napisami wiele jest jednak nowszych, ukraińskich mogił. To efekt kwitnącego od kilku lat nielegalnego polsko-ukraińskiego handlu miejscami na cmentarzu.



W KRZAKACH porożrzucane płyty nagrobkowe z napisami polskimi, rozjeżdżona kołami ciężkich samochodów ziemia. Wdarło się tu życie. Na miejscu spoczynku poległych za ojczyznę znajduje się teraz zakład kamieniarski. Został jeszcze napis na murze, dla tych, co słyszeli, obiecali odwiedzić to miejsce: Cmentarz Orłat Lwowskich. Wiązanki kwiatów częściej jednak zostają na grobie Artura Grottgera, Marii Konopnickiej. Tu — trafić trudniej...

CMENTARZ ŁYCZAKOWSKI WE LWOWIE — sanktuarium polskości

1 LISTOPADA 1918 roku zaczęły się zacięte walki o Lwów. Po jednej stronie barykady Polacy, stanowiący większość, ale nie zorganizowani, po drugiej — regularne oddziały ukraińskie wyposażone w broń i amunicję. Polacy, odcięci od reszty rodaków, bili się sami. Dopiero 20 listopada, dziewięć dni po powstaniu niepodległego państwa, dotarła z Krakowa odsiecz. Walki z Ukraińcami trwały jeszcze do kwietnia 1919 r. W obronie Lwowa ginęły nawet dzieci: lwowskie orłata...

Tylko trzy słupy zostały z Pomnika Chwały, zbudowanego ku czci poległych w obronie Lwowa. Na jednym z nich zachował się łaciński napis: Mortui sunt ut liberi vivamus. Polegli, abyście żyli wolni. Wokół pomnika szerokim łukiem rozchodziły się groby lwowskich orłat. Nie ma ich już.

WSPANIAŁE budowle w zachodniej części nekropolii były już właściwie skazane na niszczyielskie, zabójcze działanie czasu. Dopiero interwencja niedawno powstałego Konsulatu Polskiego we Lwowie sprawiła, że władze miasta zaczęły wykazywać większe zainteresowanie obiektem, który mógłby być przecież uznany za zabytkowy.



Tekst — Violetta KAŁUŻNY

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

STOSUNEK każdego człowieka do śmierci jest okryty tajemnicą, której nie zna nikt. Czasem jej rąbka uchyla choroba i z zachowania się człowieka możemy wówczas wywnioskować — częściowo — jak to jest. Taką zmienną opinię wyraził człowiek z własnym bolesnym doświadczeniem, cierpiący od kilkudziesięciu lat na niedowład kończyn dolnych, lekarz zarażony i światowej sławy naukowiec — prof. Erwin Rinkel z Uniwersytetu Wiedeńskiego.

Jak jest więc naprawdę? Pytanie to zadaje sobie każdy z nas niejednemu raz w życiu, poszukując odpowiedzi, czasami nie chcąc jej znać.

— Mam przyjaciela lekarza. Umierającego. Doświadczył go nowotwór, ten z najsłabszych, czerniak. On wie, że nie ma ratunku. Zawsze staram się, by choćby na krótko znaleźć się przy jego łóżku. Uścisnąć na krawędzi, potrzymać w uścisku dłoń. Do niedawna udawało mi się na chwilę zająć go opowiadaniem o znajomych, o tym, co się wydarzyło, o moich problemach dnia codziennego. Teraz już nie mogę wyrwać go ze stanu, w jaki popadł. W oczach kompletna rezygnacja. Niezmiennie wpatrzony w sufit. Odpowiada jak automat. Nie cieszy się z odwiedzin ani cienia uśmiechu — doktor ZBIGNIEW PUDLIK ze Szpitala im. Żeromskiego, z głębokim wzruszeniem mówi o ostatnim etapie życia przyjaciela. Sam też dwukrotnie był bliski śmierci. Dzisiaj może o tym mówić z dystansu kilku lat.

Przebywałem wtedy w Iraku. Podczas operacji powraczowej u Pakistańczyka skaleczyłem się. Zaraziłem się żółtaczką zakaźną. Była to skrajna postać tej choroby. Badano mnie wtedy wielu lekarzy kolegów, i Kubańczyk, i Szwajcar, i Arab. Wirus „B” — wiedziałem, że medycyna nie ma tu nic do powiedzenia. Koledzy proponowali różne sposoby leczenia. Chciałem wrócić do kraju. Wybrałem Oddział Zakaźny naszego szpitala.

MGLISTY deszczowy wieczór 30 października roku 1918, Kraków, jeszcze pozornie spokojny, choć nadzieje w sercach budzą docierające z sąsiednich krain wieści. W willi pani Wisłockiej, przy pl. Lasoty 3, gdzie kwateruje 29-letni porucznik, dowódca kompani karabinów maszynowych przy asystencyjnym batalionie nr 93 armii austriackiej Antoni STAWARZ, panuje ożywienie. Zebrane w saloniku panie przygotowują białe-czerwone kokardy. Ktoś gra na fortepianie „Mazurka Dąbrowskiego”. Wszystkich ogarnia wzruszenie. Zegar wybija północ. Obecni przyjmują to za dobry znak — znak, że minął ostatni dzień niewoli. Zbliża się najszczęśliwszy dzień w życiu porucznika Stawarza...

— Niestety, prawie żadnych pamiątek po ojcu już nie mamy — mówi WANDA DUNIKOWSKA, córka Antoniego Stawarza. Czapka oficerska, mundur i szabla zginęły w czasie II wojny. Zostało trochę zdjęć i wspomnień. Jest jeszcze książka ojca o tamtych burzliwych dniach października w Krakowie. Ukazała się w 1939 roku...

Zanim nastanie ranek 31 października 1918 roku, cofnijmy się do końca wieku XIX. Tuchów — tu się urodził Antoni jako jedno z licznych dzieci budnika kolejowego. Kilka lat później spotykamy chmurnego młodzieńca o badawczym, poważnym spojrzeniu w nowosądeckich gimnazjach. To tu, porzucając od trzeciej klasy gimnazjalnej — rozpoczyna działalność w tajnej organizacji niepodległościowej. Spotkania młodych ludzi rozbudzają myśli i marzenia o niepodległej Ojczyźnie. Niektórzy zbierają białą broń kilku szczepi się posiadającymi browningami. Matura a po niej jednoroczna służba w c.k. armii w Gratzu. Czy wtedy zdecydował się związać swe losy z wojskiem? Co działo się potem? W roku 1913 można było spotkać młodego człowieka w austriackim mundurze w murach Uniwersytetu. Zapisał się na Wydział Prawa i Administracji, którego jednak nie ukończył. Zachowała się do dzisiaj legitymacja studencka. Wystawiono ją — wspomina pani Wanda — z okazji 600-lecia Wszechnicy Krakowskiej. Czyżby pierwsza wojna światowa przerwała tę przygodę z akademią?

ogódź się wreszcie raz na zawsze z myślą,
ostateczność w końcu musi przyjść.
Amiast popadać w pustą melancholię,
niech ci rozkosz wielką będzie żyć.
(Theodor FONTANE)

NIEMIKNIONA, TAJEMNICZA...

do
kió-
rab-
wania
wczas
— jak
wrażił
dce-
dce-
na
zara-
prof-
skie-

— Przyjechałem żółto-zielony, w stanie
kompletnego wyczerpania. Słowem „mu-
zulmanin” (tak nazywają chorych zupełnie
wymuszonych chorobą).

— Była wiosna, za oknem pięknie kwi-
tły jabłonie. Leżałem na zakażnym pa-
trze w okno, nie mogąc wstać z łóżka.
Wiedziałem o przerażającej prawdzie.

— Umieram podzielonym na trzy eta-
py. W pierwszym okresie po umysłowie-
niu sobie faktu zbliżającej się śmierci na-
stąpiła ogromna gonitwa myśli.

— Dlaczego ja?
— Dlaczego właśnie ja? W tak jeszcze
młodym wieku!

— U mnie to nie był bunt, w sensie
sprzeciwu. Było to nieustanne zadawanie
sobie pytania, dlaczego tak się stało? Co
zrobiłem złego, gdzie przyczyna? Jak do
tego doszło?

— Trwa to długo. Mija i powraca. Ta
gonitwa myśli i normalny fizyczny strach.
Witasekja psychiczna — gdzie błąd
i wielki, wielki, bolesny strach. Wyrażał
się obławianiem potem, skurczem w brzu-
chu, skurczem jelit, skurczem krtani, drze-
niem całego ciała. Bywało, że nie mogłem
wykrztusić słowa. Tak się szamotałem ze
sobą, przez wiele, wiele dni. Mijało i po-
wracało.

Wiedziałem, że w moim stanie czło-
wiek ma kompletnie zniszczoną
wątrobę. Wpada w śpiączkę i ko-
niec. Nie ma bólu, ale przerażająca świad-
omość odejścia.

— Nastąpił kolejny, drugi etap mojego
odejścia. Cały czas koledzy pocie-
szali mnie jak mogli. Jako lekarz za dużo
jednak wiedziałem. Poza tym każdy pa-
cjent odczytuje tę prawdę z twarzy leka-
rza. Lekarz może być w tym względzie
„aktorem”, a jednak inteligentny człowiek
wyczyta w jego oczach tajemnicę.

— Jako lekarz wiedziałem, że zbliża się
nieuchronnie koniec. Beznadzieja. W dru-
gim etapie odchodzenia następuje moment

pogodzenia się. I od tej chwili czas, życie
toczy się obok nas. Przeszedłem do trze-
ciego etapu. Zupełna obojętność, nie ma
szamotania. Nie ma zadawania pytań. Pro-
szę sobie wyobrazić, że każde obudzenie
było radością. Żyję! Jeszcze żyję! Udało
się. Budziłem się radosny, że mam jeszcze
może jeden dzień.

— Byłem przygotowany na śmierć Po-
godzony...

— Miałem szczęście. Któregoś dnia obu-
dziłem się i poczułem głód. Zrozumiałem,
że coś się odwróciło.

Wyobrażam sobie, że nie było wtedy
szczęśliwszego człowieka na świecie.

— Tu miałem szczęście. Natomiast w
innym przypadku walczyłem o życie. Nie
podałem się. Było to w Indiach. Bronchit
oskrzelowy! Antybiotyki nie działały, jed-
no płuco zostało wyłączone. Piekielne dusz-
ności. Chciałem się wyrwać z tej bezrad-
ności. Dogorywający opuściłem ten kraj, by
zmienić środowisko, zmienić leczenie...

— Jeżeli chory walczy za wszelką cenę,
ma szansę. Dlatego tak ważna jest współ-
praca lekarza z pacjentem. Jestem zwol-
ennikiem mówienia choremu prawdy.

W tym względzie, jak i w wielu in-
nych, zdania są podzielone. Zygmunt
Ziemiński wypowiadał się na ten
temat na konferencji naukowej poświęco-
nej problematyce tanatologicznej (gdzie fi-
lozofia przeplata się z medycyną), wyraził
swoją pogląd podobnie. „Lekarz nie powin-
ien stwarzać atmosfery zdawkowego, nie-
szerego optymizmu, powinien każdemu
człowiekowi któregoś życia przebiega już
smuga cienia śmierci, spokojnie mówić o
jego szansach życia, stanowiących wygra-
ną w stosunku do tego, co nieuniknione.”

Mnie najbardziej odpowiada myśl Sene-
ki, że prawdę należy mówić temu, kto
chce ją słyszeć. Przytakuje w tym momen-
cie doktor Pudlik. — Tak, Słowem można
nawet zabić. Mówić więc prawdę, okrutną
prawdę, ale nie każdemu. To sprawa in-

dywidualna. Lekarz musi być psycholo-
giem. Tymczasem w codziennej, szpitalnej
rzeczywistości charakter kontaktów pa-
cjent — lekarz narzuca pośpiech, „papie-
ry” dokumentacja na każdą okoliczność.

— Obarczeni jesteśmy drobiazgami. Po-
winniśmy tymczasem najwięcej wysiłku i
czasu poświęcać człowiekowi, choremu
człowiekowi, umierającemu człowiekowi.
W cierpieniu psychicznym człowiek może
się odnaleźć. Zastanawia się nad sensem
życia. Cierpienia fizycznego boi się każdy.
Chce uniknąć bólu. Obowiązkiem lekarza
jest ulżyć człowiekowi złagodzić cierpie-
nia, ile tylko może. Czynić wszystko dla
„komfortu” życia do końca.

Pomimo tych szlachetnych idei i starań
nie udało się medycynie całkowicie
pomysłnie opanować dramat umie-
rania. Prof. Tadeusz Kotarbiński sądzi na-
wet: „Jak dotychczas ludzie umierają prze-
ważnie bądź po długich i ciężkich cierpie-
niach, bądź po krótkich, lecz ciężkich cie-
rpieniach”. Temat ten jest często podejmo-
wany w różnych środowiskach. Być może
coraz to nowo zdobyte w zakresie farma-
kologii i psychoterapii przyczynią się w
medycznej praktyce do skuteczniejszego
łagodzenia cierpienia umierającego czło-
wieka. Mówi się o tym coraz głośniejsze.
W książce „W KREGU ŻYCIA I ŚMIERCI”,
w zawartym tam referacie Tadeusza Ki-
lanowskiego czytamy: „Coraz wyraźniej
rysuje się potrzeba powstawania i rozwoju
nowej dziedziny nauk lekarskich, dziedziny
nauki o objawowym leczeniu ludzi umie-
rających, czyli leczenia terminalnym. Am-
bicją medycyny powinna być umiejętność
łagodzenia cierpienia terminalnych w takim
samym stopniu, w jakim łagodzi się dziś
ból przedoperacyjny, operacyjny i poope-
racyjny, co się ostatnio czyni już znakom-
icie”. Dalej, pan profesor uważa, że trze-
ba się pogodzić z nieuniknionym, że śmier-
cią, ale nie można się godzić z tezą, jakoby
umieranie musiało być okresem cierpienia
fizycznych i moralnych „bo takie są pra-

wa przyrody albo tak to postanowił Bóg”.
Przed wszystkim zaś nie powinien się z
tym zgadzać lekarz.

O śmierci można mówić w kontekście
życia. Sensu życia. Zbliża się Święto
Zmarłych, święto szczególne, skłania-
jące do refleksji na ten właśnie temat. Je-
steśmy sobie wówczas bliżej. Niejednokrot-
nie na krótko, a na co dzień tworzymy
„nie grupy, lecz szeregi” — powiedział
Jean Paul Sartre, Szeregi mijające się w
biegu. Nie mamy czasu i nie jesteśmy
skłonni angażować się w sprawy innych
ludzi. W tej pogoni nie dostrzegamy
zwłaszcza problemu ludzi starych. Prof.
Erwin Ringel w społecznej izolacji ludzi
starych dostrzega przyczynę samobójstw.
Niepotrzebni i odrzuceni przez najbliższych
i społeczeństwo są wśród nas. Do takich
należą nierzadko ludzie starzy, których
samotności często całymi dniami nikt nie
zauważa, nikt nie odczuwa ich nieobecno-
ści, nikt się o nich nie troszczy.

Refleksja nad życiem, choćby naj-
głębsza, nie wystarczy, gdy zjawia
się okazjonalnie, w dniu zaduszek.
Nie jest przecież sprawą obojętną,
jak żyjemy, co zrobimy z życia
przed śmiercią.

Czy umiemy się cieszyć życiem? Czy w
tym codziennym galepie nie przemija
wartości najcenniejsze, najistotniejsze?

— Widziałem szczęśliwego człowieka —
powiada dr Z. Pudlik. — W Nigerii. — Nie-
kroć przejeżdżałem przez tę ośadę zawsze
się uśmiechał do mnie. Machał ręką. Ko-
lega lekarz skwitował krótko: to pewnie
wariat. Zatrzymałem się kiedyś, pytam,
skąd ten uśmiech, ta pogoda ducha. Ten
szczęśliwiec rzecze: — Mam wszystko: je-
dzenie, przyjaciół, widzę ludzi...

Tak pozornie niewiele, a jednak posiadał
„wszystko”...

Henryka ROSIEK

eczór 30
Kraków,
Kryw, choć
elerające
willi pa-
3, gdzie
dowódca
ynowych
nr 93
AWARZ,
saloniku
wone ko-
„Mazur-
ogarnia
noc. Obe-
znak —
niewoli.
n w ży-
pamiq-
— mówi
ka Anto-
ka, mun-
II woj-
spomnie-
o tam-
dziennika
1939 ro-

Sierpień roku 1914, front serbski.
Batalion porucznika Stawarza, a w nim
chłopi z powiatów tarnowskiego, jasiel-
skiego, pilzneńskiego. Docierają i tam
wieści o powstających legionach. Skład-
ki na nie zbierali i żołnierze Stawarza,
a i on pewnie nie skąpił.

Tu otrzymuje postrzał w nogę (kulę,
te „pamiątkę” z I wojny światowej
nosił w nodze do końca życia). W
czerwcu 1916 do rodzinnego Sierzszyna
docierają listy z frontu włoskiego. Czy
stamtąd pochodzi ta fotografia? Zie-
mianka z drewnianych bal i mężczy-
zna pochylony nad książką („ojciec za-
wsze bardzo dużo czytał”). Znakomicie
znał języki. Do swych żołnierzy, zbie-
ranych chłopów z całej centralnej i
południowej Europy, przemawiał ich
mową: serbską, chorwacką, niemiecką.

70-lecie odzyskania niepodległości

„Dzień” porucznika Stawarza

Był surowy i zarazem sprawiedliwy.
Powie ktoś: doskonały austriacki żoł-
nierz, który szansę niepodległości —
złapał jak wiatr w żagle, by zabłysnąć
na ten dzień jeden... Nieprawdą jest,
że służba wojskowa — nie Ojczyzna —
zajmowała w jego myślach miejsce
pierwsze. Urlop dla podratowania zdro-
wia spędza w Bieczu. Odwiedza w
tym czasie brata Stanisława — legio-
nistę, który po ucieczce z niemieckiej
niewoli ukrywa się na Śląsku. Właśnie
Stanisław będzie ledynym późniejszym
łącznikiem Antoniego z Piłsudczakami.
Zresztą okaże się, że to on właśnie u-
ratował przed niewolą Sławoja Skła-
dowskiego w roku 1916, w bitwie pod
Kostiuchówką. Ale to wydźwięk znacz-
nie później, tuż przed II wojną. Sławoj
w dowód wdzięczności funduje wtedy
Stanisławowi willę pod Dubnem, a An-
toniemu przesyła z dedykacją swe
książki o komendancie...

Na początku października ostatniego
roku wojny pojawia się Antoni
Stawarz w Krakowie, by objąć dowódz-
two plutonu przy batalionie asysten-

Burchard-Bukackiego. Program? Wol-
na i niepodległa Polska. O tym, jaki
ustrój ma mieć przyszła Ojczyzna, za-
decyduje później naród.

Zjednuje dla swoich idei godnych
zaufania oficerów i szeregowców, z kil-
ku krakowskich jednostek. W końcu
października 1918 organizacja liczy już
około 400 żołnierzy i dysponuje 8 ka-
rabinami maszynowymi, oraz... oddzia-
łem dezerterskim w Płaszowie, którzy po-
starali się o uzbrojenie na własną rękę.

Nadchodzi dzień 30 października 1918
r. Rano na podwórzu koszar przy Ka-
laryjskiej spotyka Czecha. Ten poka-
zuje mu gazetę z informacją, że Cze-
chy i Morawy są już wolne! Jak wspo-
mina w swej książce „Gdy Kraków
kruszył pęta”: — Ogarnął mnie wstyd.
Czesi ubiegli nas, którzy posiadamy
tak świętą tradycję walk o niepodle-
głość! Zrozumiałem, że nadszedł czas,
że należy działać!

Po rozmowie z Roją, który jeszcze
nie decyduje się na czyn zbrojny, po
rozmowie ze swoimi towarzyszami, po-
stanawiają wystąpić samodzielnie. Wra-

ca na kwaterę i poleca swej gospody-
ni kupić wstążki w narodowych bar-
wach... Jedzie do Płaszowa — stamtąd
wysyła do wszystkich galicyjskich
stacji kolejowych depeszę podającą
„fakty”, których jeszcze nie było: „Re-
wolucja w Krakowie, rząd polski objął
władzę”. Żołnierze pełniący wartę przy
transportach i kolejarze przypieili bia-
ło-czerwone kokardki. Płaszów — 30
października wieczorem stał się pier-
wszym skrawkiem wolnej Polski.

Okolo północy wraca na kwaterę,
gdzie wszyscy mimo późnej pory cze-
kają na niego...

Budzi się rano 31 października,
dzień chwały Antoniego Stawarza. O 4.30
wychodzi z domu. Spieszę do koszar.
Zbierają się zaalarmowani konspira-
rzy w pełnym uzbrojeniu. Zbliża się

godz. 6. Jest mglisty, szary, jesienny
ranek. Stawarz zarządza alarm. Bez bro-
ni. Oporu można było się spodziewać
tylko ze strony Niemców. Pada sygnał.
Zaskoczonych, bezbronnych Austria-
ków otaczają uzbrojeni konspiratorzy.
Stawarz oznajmia zebranym: „Stara
Austria wali się w gruzy... na jej miej-
sce powstają państwa narodowe. Re-
wolucja w całym państwie! Polacy w
Galicji, nie mogą czekać się dobro-
wolnego opuszczenia ich ziemi przez
zaborców zmuszeni są użyć w tym celu
siły. Oznajmiam wam, że jesteście bez
żadnych szans. Oddajcie waszą broń.
Wasi dowódcy przestali już dowodzić,
a ja z rozkazu rządu polskiego obejmuję
tu władzę. W koszarach i okolicy.
Mówię do was nie jako austriacki ofi-
cer ale jako polski.”

Austriacka czapka zrzucana z głowy
pada w błoto. Stawarz wkłada macie-
jówkę z orłem polskim i kokardą na-
rodową.

O 6.30 rano koszarę przy ulicy Ka-
laryjskiej są już opanowane przez żoł-

nierzy Stawarza. Nie padł ani jeden
strzał. Wkrótce żołnierze zrzucają znad
bramy koszar dwugłowego orla au-
striackiego. Miejsce jego zajmuje fla-
ga polska pożyczona z sąsiedniego gim-
nazjum. Krakowianie spieszą do pra-
cy. Przystając widząc biało-czerwoną
flagę nad koszarą i żołnierzy z bia-
ło-czerwonymi kokardami. Radosna
wieść obiega Podgórze. Zaczynają pod
bramą gromadzić się ludzie.

Podobnie bezkrwawo przebiegły wy-
padki w innych koszarach Podgórza.
Następnie według ustalonego planu,
żołnierze udają się na Rynek Krakow-
ski, a Stawarz zajmuje się organizowa-
niem kolejnych ochotniczych oddziałów.
O 8.30 nadchodzą od wysłanych do
śródmieścia żołnierzy pierwsze mel-
dunki.

Wobec objęcia naczelnej władzy z
ramienia Polskiej Komisji Likwidacyj-
nej przez plk. Bolesława Roję, Stawarz
podporządkowuje się jego rozkazom.
Równocześnie Roja przydziela Stawa-
rzwowi cały lewy brzeg Wisły, by tam
pilnował spokoju i porządku.

— Byłem szczęśliwy, bardzo szczęśli-
wy, bodajże jednym raz w życiu. Wła-
ściwie moja misja dziejowa była skoń-
czona — wspomni po latach w swej
książce.

W odrodzonym Wojsku Polskim słu-
ży jeszcze 10 lat, Baranowice, Bere-
za, Tarnów. Rodzina i dzieci. Zapom-
nienie i zgorzknienie. Odsunięcie od
biegu wypadków. Rok 1929 — emery-
tura. Praca w magistracie. I tylko co-
rocznie 31 października spotkanie rocz-
nicowe przy dawnym austriackim od-
wachu pod krakowskim ratuszem.

Książka jego „GDY KRAKÓW KRU-
SZYŁ PĘTA” ukazała się zbiegiem
okoliczności w roku 1939, roku u-
padku II Rzeczypospolitej.

☆

Antoni Stawarz zmarł w 1955 roku.
Zapomniany i nieczęsto wspominany
nawet przez historyków. Własnym
sumptem postawiliśmy na cmentarzu
nagrobek z pamiątkową tablicą — mó-
wi jego córka. Teraz z okazji 70. rocz-
nicy odzyskania niepodległości jedna z
ulic w Podgórzu zostanie nazwana jego
imieniem. Nareszcie się doczekał...

Krystyna LENCZOWSKA

Pierwsi oficerowie „Titanica”

Jeśli posłużyć się metaforą używaną przez dyrektora Andrzeja Hydzika na określenie Szpitala „B”, dowodzony przez niego „transatlantyk” sposobi się do wyjścia w morze. 24 października stanie się datą historyczną, kiedy to kapitan przyjął na swój pokład pierwszych oficerów statku, pierwszych ordynatorów. W uroczystości wręczenia nominacji wzięli udział: Jan Kusztalak — kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego KK PZPR, Wiesław Woda — wiceprezydent miasta, Mieczysław Łagosz — I sekretarz KF PZPR oraz Stefan Niziolek — dyrektor ds. pracowniczych KM HiL.

Akty nominacji, wręczone przez lekarza wojewódzkiego — Zdzisława Wójcika, otrzymali kolejno: Elżbieta Budzanowska — na stanowisko ordynatora Oddziału Dermatologicznego, Barbara Koszowska — Oddziału Rehabilitacji, Ewa Mańko — Oddziału Neurologicznego, Andrzej Falek — Oddziału Laryngologicznego, Tadeusz Niedźwiedzi — Oddziału Urazowo-Ortopedycznego, Zbigniew Piasecki — Oddziału Urologicznego, Wiesław Płofrowski — Oddziału Kardiologicznego, Olgierd Smoleński — Oddziału Nefrologicznego i Stacji Dializ, Tadeusz Żelazny — Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Opieki Medycznej. Nie wszyscy, którzy wygrali konkurs wzięli udział w uroczystości. Niektórzy lekarze przebywają obecnie na stażach zagranicznych. Dla pracowników

Akademii Medycznej urządzone będzie osobne spotkanie. Dlaczego powołano ordynatorów do nie uruchomionego jeszcze szpitala? Dyrektor Hydzik określił to z humorem, że „kiedy wybije godzina Zero”, gigantyczny sztab pracowników służby zdrowia musi być gotów do pracy. Ale nie tylko to. Ordynatorzy „powołani co najmniej o rok za późno” muszą — pozostając w bezpośrednim kontakcie z projektantami i budowniczymi — zorganizować swoje oddziały. Muszą też być konsultantami dla służb wyposażających szpital w aparaturę i sprzęt. Opieka nad powstającymi oddziałami będzie stanowić dla nich dodatkowe zajęcie, albowiem do chwili pojawienia się pierwszych pacjentów muszą kontynuować dotychczasową pracę w różnych placówkach leczniczych.

Gratulując świeżo upieczonym ordynatorom wiceprezydent podkreślił, iż na ten szpital społeczeństwo czeka z niecierpliwością. Przypomniawszy w przyszłym roku odbędzie się w Krakowie Światowy Zjazd Chirurgów (przypadnie ponad 4 tys. specjalistów ze wszystkich kontynentów). Władzom miasta bardzo na tym zależy, aby goście mogli zobaczyć nowy, funkcjonujący już obiekt.

W kolejnych wypowiedziach zarówno osób zaproszonych,

jak i bohaterów poniedziałkowej uroczystości przewijała się troska o jakość prac budowlanych o przybliżenie ostatecznego terminu oddania placówki do użytku, o należyte jej zagospodarowanie. Rozważania dotyczyły także szerszych zagadnień dotyczących leczenia w ogóle (m. in. roli profilaktyki zdrowotnej).

Mówiąc o przyszłej służbie szpitala na rzecz społeczeństwa Andrzej Hydzik podkreślił jego szczególne znaczenie dla mieszkańców Nowej Huty. Z myślą o nich uruchomiony zostanie ośrodek szybkich badań diagnostycznych, którego otwarcie znacznie wyprzedzi oficjalną inaugurację działalności całej placówki.

(ron)



Dr Elżbieta Budzanowska przyjmuje nominację na stanowisko ordynatora. Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

tu będzie „kombajn” do badania krwi, który z jednej próbki krwi pacjenta wykonuje jednocześnie szesnaście (!) różnych badań. I to z szybkością 90 pacjentów na godzinę! Kapitałna sprawa. Ale taki kombajn kosztuje ok. 120 mln zł, a więc osiąga cenę równą giełdowej wartości dwunastu „polonezów”!

W wielu krajach świata, w tym również na Zachodzie, oprócz ubezpieczeń społecznych i kas chorych lecznictwo dofinansowują różnego rodzaju instytucje, prywatne spółki, zakłady przemysłowe. Porozumienia zawarte pomiędzy dyrekcjami szpitali a tymi instytucjami gwarantują dwustronne korzyści. W Polsce szczególnie bogate doświadczenia mają na tym polu tzw. resortowe służby zdrowia, względnie liczące się gospodarczo zakłady przemysłowe. I tak na przykład górnictwo i hutnictwo finansuje zakupy znakomitej i drogiej aparatury dewizowej. Dość wspomnieć o świetnie wyposażonym przez górnictwo węglowe nowym szpitalu w Sosnowcu (w fazie wykańczania). Jak donosi prasa, 14 hut śląskich ufundowało ostatnio bardzo drogą ultradźwiękową aparaturę do nieoperacyjnego kruszenia kamieni układu moczowego...

— Wprawdzie Szpital im. Ludwika Rydygiera ma w nazwie przymiotnik „wojewódzki”, ale faktycznie — jako zlokalizowany na terenie Nowej Huty — będzie w ogromnym stopniu służyć właśnie jej mieszkańcom, a więc i osobom zatrudnionym w nowohuckich zakładach pracy... Czy te ostatnie przejawy chęci niesienia pomocy?

— W obecnej chwili wiele zakładów przemysłowych dzielnicy Nowa Huta jest realizatorami budowy szpitala (robocizna). Nadszedł jednak czas, aby kierownictwo szpitala nawiązało oficjalne kontakty i porozumienia z zakładami zarówno dzielnicy, jak i starego Krakowa. My stworzylibyśmy pracownikom tych zakładów możliwość korzystania z bazy nowoczesnego szpitala i jego pracowni diagnostycznych, w zamian za co te zakłady pomagałyby nam w zakupie określonej aparatury medycznej.

— Znakomitą większość hospitalizowanych stanowić będą zapewne hutnicy.

— Specjalnie z myślą o fucie zaprojektowano i organizuje się oddział oparzeniowy (jeden z nielicznych w Polsce, a jedyny w makroregionie południowo-wschodnim), oddział nefrologiczny i stację dializ (hutnicy mają bardzo często poważnie uszkodzone nerki) oraz klinikę toksykologiczną Akademii Medycznej bardzo ściśle związaną z Katedrą Medycyny Pracy działającą na bazie PZOZ-u. Pozostałe oddziały będą służyć przede wszystkim mieszkańcom dzielnicy.

Wytwórnia płynów infuzyjnych...

— A więc pomoc kombinatu powinna pójść moim zdaniem w kierunku wyposażenia tych właśnie „strategicznich” oddziałów szpitala?

— Wydaje mi się, że tak, choć oczywiście ostatnie słowo należy do kierownictwa huty, do jej załogi.

— Jakiego typu potrzeby są najpilniejsze dla tych właśnie oddziałów?

— Z myślą o pacjentach kombinatu najpilniejszym i najważniejszym zakupem jest wytwórnia płynów infuzyjnych i dializacyjnych. Całkowicie zautomatyzowana wytwórnia powinna zaopatrzyć w płyny nie tylko Szpital „B”, ale również Przemysłowy ZOZ, a nawet — okresowo — inne szpitale Krakowa. Urządzenia tego typu zamontowane są w kilku polskich szpitalach; ostatnio — w szpitalu górniczym w Sosnowcu. Są one wszechstronnie sprawdzone i dają gwarancję wysokiej jakości produkowanych płynów. Producent — austriacka firma „Odelga” istniejąca na rynku światowym od 120 lat, a z którą Polska współpracuje od dawna, słynie z rzetelności i niezawodności. Nie gwarantują jej niestety, wytwórnie innych obecnych na naszym rynku firm!

— Dlaczego wspomniana

wytwórnia jest aż tak ważna?

— Wytwórnia płynów infuzyjnych i dializacyjnych to „być albo nie być” wielkiej placówki leczniczej. Każdego dnia nasz szpital będzie zużywać około 1000 litrów płynów (oddział oparzeniowy, nefrologiczny i toksykologiczny potrzebują ich szczególnie dużo). W procesie współczesnej terapii, wysokiej jakości płyn infuzyjny (tzw. kroplówka) odgrywa rolę podstawową. Mnóstwo lekarstw podaje się obecnie w płynach infuzyjnych. Ułatwia to precyzyjne ich dawkowanie, skraca czas leczenia, a tym samym — czas

roku ma być podobno wyższą. Co więcej, producent do da bezpłatnie — w formie premii — aparat kardiologiczny, tzw. balon śródopłotkowy do stosowania najnowszej metody leczenia zawałów.

— Kombinat HiL stypie ze swej szczerobliwości na rzecz krakowskiego lecznictwa. Nie szczędzi pieniędzy na zakup cennej (w tym również dewizowej) aparatury, jak by rehabilitując się wobec środowiska za swe uciążliwe sąsiedztwo. Z jego uprzejmości skorzystał m. in. kliniki i Instytut Akademii Medycznej (wiele dróg dewizowych zakupów), Szpital dr Anki, Centrum Onkologii oraz „Żeromski”. I cóż, okazuje się, że obdarowani nie zawsze „przynajmniej” do drogiej fundacji. Podobno nawet zdarza się, że wręcz utrudniają hutnikom dostęp do swych gabinetów specjalistycznych, do swych łóżek szpitalnych. A przecież wszelkie fundacje kombinatu pochodzą z pieniędzy przez hutników. Czy w przypadku, gdyby kombinat sfinansował, załóżmy, ważną dla szpitala aparaturę, daje Pan jakąś gwarancję, że hutnicy będą mogli korzystać z priorytetów w dostępie do specjalistów i szpitalnych łóżek?

— Pierwszą gwarancją jest już sama lokalizacja szpitala na terenie dzielnicy. Drugą stanowiłoby oficjalne porozumienie, parafowane i akceptowane przez władze miasta Krakowa. Co więcej — rozumiejąc zapotrzebowanie na świadczenia medyczne dla weteranów pracy z terenu kombinatu i dzielnicy, świadczylibyśmy specjalistyczne usługi na rzecz 12-tysięcznej rzeszy emerytów i rencistów, tym samym oddając przemyślową służbę zdrowia.

— I być może bardziej „opłacalne” byłoby adresowanie humanitarnych, a wymiernych w złotych czy dolarach gestów do jednej, niezwykle bogatej w usługi medyczne instytucji, aniżeli rozrzucanie ich na mieście to tu, to tam. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

Romualda JAROCKA-NOWAK

LISTY DO REDAKCJI

KILKA SPRAW Z KOKSOWNI

— **SPRAWA PIERWSZA:** od kilkunastu lat jestem organizatorem turystyki dla pracowników ZK. Przed kilku laty miałem możliwość korzystania 12—13 razy z autobusu, w tym roku z przydziału przypadł mi tylko 1 (jeden) raz. 30 września mieliśmy wyjechać na grzyby. Termin umówiony — godz. 6. Kiedy o 6.20 nie było autobusu zadzwoniłem do dyspozytora HiL, który powiedział, że kierowca myje autobus i będzie za 20 minut. Następne telefony wykonałem o 7, 8.20, 8.40, wreszcie o godz. 9 autobus przyjechał i udało nam się wyjechać. Dużo mówię o wypoczynku, a oto i mamy przykład naszych możliwości.

— **DRUGA SPRAWA** to dopłata do dniówek w dniach harmonogramowo wolnych od pracy. W lecie i podczas urlopów dopłaty te były wyższe i plany były wykonywane. Od 15 września dopłaty zostały cofnięte, do poprzednich mniejszych i efekt jest taki jaki jest.

— **SPRAWA TRZECIA:** podatek od ponadnormalnych wynagrodzeń. Za to, że pracownicy wykonują plan w zmniejszonej obsadzie mają większą premię, a większa premia to większy zarobek, a co za tym idzie — podatek. Tak ci, którzy pracują są za to karani. Wydaje mi się, że wysokość dochodów powinna być ruchoma i w miarę inflacji powinno się podnosić górną granicę zarobków bez podatku.

— **SPRAWA OSTATNIA:** pisałem już przed rokiem o niej na łamach „GNH”. To sprawa odchodzących na rentę i emeryturę. Proponowałem, aby pracownikom wręczyć coś trwałego na pamiątkę — statuetkę (miniaturkę) hutnika czy inny przedmiot przypominający im pracę w KM HiL. Dotychczas nikt nie odpowiedział na mój apel. Uważam, że środki znajdują się na pewno.

ANDRZEJ KALETA (ZK K2)

NOWE OSIEDLE — STARE PROBLEMY

— Jestem szczęśliwym posiadaczem nowego M w os. Oświecenia. Ale nowe osiedle — stare problemy (na wszystkich nowych osiedlach).

1. **KOMUNIKACJA** — przystanek „na żądanie” powoduje, że nie zawsze autobus zatrzymuje się, bo np. kierowca nie zauważył. Jeżeli dziecko zostanie przewiezione dalej, a ma bilet tzw. „na okaziciela”, to nie ma jak wrócić, bo często nie posiada innego biletu.

Czy nie można by było zrobić przystanku „na state”, przynajmniej na 2 linie 132 i 128, bo tymi dziećmi dojeżdżają do szkoły, a my do pracy.

2. **POCZTA** — list, zaproszenie na ślub z ulicy Dobrego Pasterza wysłany 30.08.88 dotarł na os. Oświecenia 21.09. (stwierdził trzy tygodnie). Dobrze, że o ślubie dowiedzieliśmy się od znajomych.

Brak także jednego dostępnego aparatu telefonicznego, a na przeniesienie własnych z poprzedniego mieszkania nie ma możliwości, bo nie ma linii.

3. **NO I OCZYWIŚCIE TRADYCYJNIE** — brak sklepu i innych placówek.

BOGDAN JANKOWSKI OS. OŚWIECENIA 22/43

OD RED.: Te wszystkie ważniejsze trudności rozumiemy, ale złagodziłoby trochę trudności mieszkania w nowym osiedlu załatwienie chociaż sprawy przystanku.

PIĄTEK — 28 X

PROGRAM I

16.00 Program dnia i DT
16.05 „Mieszkać”
16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit”
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Intersygnal”
18.10 „Skarbiec”
18.50 „Monitor rządowy”
19.10 „10 minut”
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Telewizyjny teatr romantyczny — Ilia III, Eugeniusz Pietrow: „12 Krzesel” (5)
21.35 „Czas”
22.05 „Włoska jesień w Zamostcu”
22.45 DT — komentarze

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 „Ze wszystkich stron”
19.00 „Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Brawo — dla Wadima Brodskiego
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Federico Felliniego: „Osiem i pół”

SOBOTA — 29 X

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.05 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.20 „Zdrowie”
11.50 „Wędrowniki dalekie i bliźkie”
12.30 Teatr Prozy
14.25 Pieprz i wanilia
15.05 Najlepsze polskie komedie: „Kochaj, albo rzuć”

14.25 „W krainie Suguaro”
15.05 Program dnia
15.10 Telewizyjny teatr prozy Juliusz Kaden-Bandrowski: „Zapiski majora Pycia”

17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Kino Kawalerowicza”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”

19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Vincent, Francois, Paul i inni” — film fabularny produkcji francuskiej
22.00 „Tydzień w polityce”
22.10 XXX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej — Jazz Jamboree '88

22.40 Telewizyjny przegląd sportowy
23.00 DT — wiadomości
23.15 Kino sensacji: „Brudny Harry” — film fabularny produkcji USA

PROGRAM II

11.25 Trzy godziny z telewizją Katowice
14.25 Telewizyjny koncert życzeń
15.00 „Miejsce dla dzikich zwierząt” (2)
15.30 „Spektrum”
16.10 „Co to jest tv-sat?” (2)
16.20 Miasta świata: „Kuala Lumpur”

16.40 „Homo technologicus — mechanika kwantowa”
17.00 Kraków na antenie „Dwójki”
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 Kraków na antenie „Dwójki”

21.30 Panorama dnia
22.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Piotr Wielki”

NIEDZIELA — 30 X

PROGRAM I

9.00 „Telekanek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „W królestwie owadów” (10)
11.05 „Zajechał wóz do Leżyczyn” (1)
11.35 „Kraj za miastem”
12.05 „Zajechał wóz do Leżyczyn” (2)
12.35 Teatr dla dzieci — Bożena Winnicka: „Król i sroka”
13.45 Telewizyjny koncert życzeń

TV

14.35 „Zajechał wóz do Leżyczyn” (3)
15.10 „W kamiennym kręgu” (34 i 35) — serial
17.15 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
18.10 „Od Picadora do Zaleszczyk” (3)
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „Wuzzle”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Śmieciarz” (4 — ost.) — serial tp
21.35 „7 dni na świecie”
21.45 Sportowa niedziela
22.30 Telewizyjny film dok.

PROGRAM II

9.55 Film dla niesłyszących: „Śmieciarz” (4 — ost.) — „Krótkofalowiec”
11.25 „Jutro poniedziałek”
11.55 „100 pytań do...”
12.20 „Klejnoty kultury”
13.45 Kino familijne: „Podniebny dźwięk” (2)
14.10 Podróże w czasie i przestrzeni
15.00 Utwory Bacha i Chopina gra Lidia Grychtolówna
15.25 Gawęda prof. Wiktora Zina
15.40 „Ballada o drodze”
16.20 „Kino — Oko”
17.15 „Aktualności kulturalne”
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wywiady Ireny Dzieńdzic”
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 Studio sport — „Piłka w grze”
21.00 Jazz Jamboree '88
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (8)

PONIEDZIAŁEK — 31 X

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Człowiek dla człowieka”
17.40 Studio sport
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”
19.10 „Telespotkania”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
20.05 Nasza klasa — Adam Mickiewicz: „Dziady”, Dt — komentarze
21.50 Adam Mickiewicz: „Dziady, cz. 2”
22.05

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 Antena „2” na najbliższy tydzień
18.50 „Ojczyzna — polszczyzna” — nasze nazwiska
19.05 Galeria świata: „Trzej malarze”
19.30 Za dwa lata Koncert Chopinowski
20.00 Jazz Jamboree '88
20.05 „Osadźmy sami”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Lew z białą grzywą”, cz. 2
22.45 Komentarz dnia
22.50 „Rozmowy o cierpieniu”

WTOREK — 1 XI

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów. Andrzej Hiolski śpiewa Karłowicza
10.10 Telewizyjny film dokumentalny
11.40 „Cmentarze Warszawy”
11.55 Telewizyjny film dokumentalny
12.25 „Dopóki życia”
13.05 „Cmentarze Warszawy”
13.20 Koncert z katedry oliwskiej
13.50 Filmy dokumentalne
15.10 „Kolega Pana Boga” — film fabularny produkcji polskiej
16.15 „Cmentarze Warszawy”
16.30 Obroty poezji: „Wspomnienie o Mironie Białoszewskim”
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr telewizyjny — Franciszek Ziejka „Polski listopad”
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Helen Keller i jej nauczycielka” — film fabularny prod. USA

21.45 „Kwartet gobelinowy” — program muzyczny
22.30 „Lady Łazarz” — Sylwia Plath

PROGRAM II

12.20 Dla młodych widzów: „100 pytań do...”
13.30 Adam Mickiewicz „Gusła”
14.00 „Noc zaduszna” — film dokumentalny
15.10 „Być tutaj”
16.00 „Gdzie pozostało serce”
16.15 „Portret z pamięci”
17.10 Cmentarz Łyczakowski — reportaż
18.00 Henryk Staszewski — film dokumentalny
18.15 Niech przetrwa pamięć — reportaż
19.30 Studio sport
20.00 Festiwal muzyki — Łańcut '88
21.00 „Cmentarze z I-szej światowej”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zwrotnik Kraba” (3) — serial prod. francuskiej

ŚRODA — 2 XI

PROGRAM I

9.25 „Tango z kaszlem” — film TP
15.50 Program dnia — DT — wiadomości
15.55 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 „Barier”
16.25 Scena TDC
16.50 Dla dzieci: „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut” — program publicystyczny
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Malabrigo” — film produkcji peruwiańskiej
21.30 Program publicystyczny
22.05 „Klub międzynarodowy”
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Sponsor
19.00 Program publicystyki kulturalnej
19.30 „Zwierzęta wokół nas”
20.00 „Czas co mija” — piosenki Bertolta Brechta i Jacquesa Breila
20.40 „Zostaną legendą” — program dokumentalny
20.55 Studio sport
21.00 „Tam gdzie uchodzi Dżwina” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą”

CZWARTEK — 3 XI

PROGRAM I

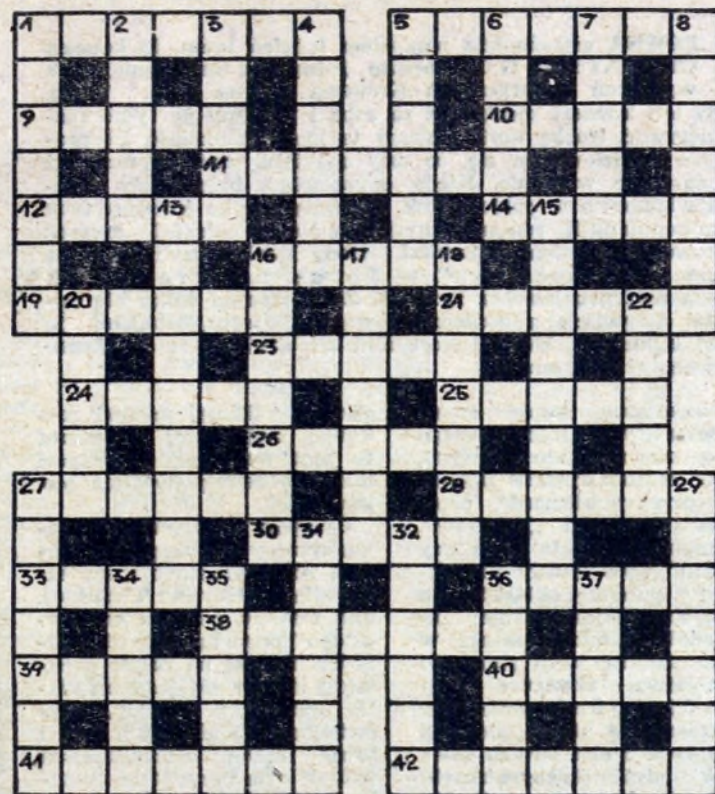
9.25 „Bergerac” (9 — ost.)
16.20 Program dnia i DT
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Patrol”
17.55 Telewizyjny film dokumentalny
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc „Osiołek poznaje świat”
19.00 „10 minut” — program publicystyczny
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Jutro pojutrze, za tydzień”
20.05 „Bergerac” (9 — ost.) — serial prod. ang.
21.05 „Pegaz”
21.55 „Prezydenci Rzeczypospolitej”
22.20 Recital Mireille Mathieu
22.30 Rozmyślenia prof. Mariana Stepnia
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Rodzice i dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 „Muppet show czyli rewia gwiazd”
19.00 „Prezentacje, prowokacje, pytania”
19.30 „Puls”
20.00 Śpiewa Elena Kamburawa
20.45 On... — magazyn dla panów
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” Witold Gombrowicz „Kosmos”

KRZYŻÓWKA

44



POZIOMO: 1. parterowy budynek sklepowy lub wystawowy, 5. porażenie, unieruchomienie ciała, 9. ozdobny ścieg wykończający np. brzeg chustki, 10. produkt do sprzedania, 11. bije brawo za wynagrodzeniem, 12. obrączkowana foka, 14. wizja, 16. potrawa z jaj, 19. miara zboża, 21. spokojne miejsce do odstawienia czegoś niepotrzebnego, 23. dobry nastrój, 24. innowierca dla muzułmanina, 25. cukrowy surowiec, 26. z rodziny żyraf, 27. proszek (podobno sam pierze), 28. świeża wiadomość, 30. elektroda, 33. sławny batalion Szarych Szeregów, 36. drewniany instrument dęty, 38. np. Nowotka, 39. nieprzetłumaczalny wyraz, 40. pochlebca, 41. okrągła budowla, 42. technologiczny zabieg przekształcający jakiś materiał.

PIONOWO: 1. toruński wypiek, 2. składnik powietrza, 3. fajka, 4. bojowy materiał zapalający, 5. miejscowość nad Odrą z fabryką nawozów sztucznych, 6. lotnisko nad Popradem, 7. potocznie dzwignia, 8. okrągłe, cienkie drewno użytkowe, 13. mieszka w Poznaniu, 15. gatunek wieprzowiny, 16. zabezpieczenie kogoś lub czegoś przed szkodą, 17. rwa kulszowa, 18. silnik gazowy lub wodny, 20. rozwiązała zabawa, 22. religijna organizacja, 27. pierwszego dokonano u nas w 1772 r., 29. np. malarz, 31. znany chilijski poeta, 32. miasto z galeria Zwinger, 34. głos górskiego gryzonia, 35. stolica Jordani, 36. podpora architektoniczna, 37. jest nim masłak.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 42

POZIOMO: 3. portfel, 7. algi, 8. etap, 10. numer, 12. zajęcie, 13. admirał, 14. kojot, 15. relaks, 18. Erwina, 20. zderzak, 23. tabun, 24. Witos, 25. Ujejski, 26. tenor, 27. pokaz, 29. estrada, 31. flisak, 33. żonkil, 35. kaczyk, 37. poletko, 38. Osiecka, 39. model, 40. okop, 41. Apis, 42. leżanka.

PIONOWO: 1. kominek, 2. referat, 4. Tetmajer, 5. plecak, 6. farmer, 9. patent, 11. Parnas, 16. albinos, 17. sznurek, 18.

ekwipaż, 19. Watykan, 21. efekt, 22. Zosia, 26. talbot, 28. zwinka, 30. recydywa, 32. apteka, 34. opinia, 35. komplet, 36. kolanko.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki z 42. numeru „Głosu Nowej Huty” wylosowali:
Jolanta Groń 31-621 Kraków, os. Boh. Września 23/52
Ewelina Pawłowska 86-132 Grupa, Grupa-Osiedle 26/20
Barbara Stępek 31-985 Kraków os. Branice 15.
UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KINA

ŚWIT godz. 15.45 „Pokój z widokiem” prod. ang., od 12 lat, godz. 18.00 „Przyjacieli mojej przyjaciółki” prod. franc. od 18 lat, godz. 20.15 „Samotny wilk McQuade” prod. USA, od 15 lat. **PORANEK** 30 bm. godz. 13.45 „Cztery pancerni i pies” (Zestaw V) prod. polskiej, b.o.

ŚWIATOWID godz. 16.00 „Trójkąt Bermudzki” prod. polskiej od 15 lat, godz. 18.00 „Bez litości” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Mściciel znad Żółtej Rzeki” prod. Hongkong, od 18 lat. **PORANEK** 30 bm. godz. 13.45 „Sposób na wakacje Bolka i Lolka” prod. polskiej, b.o.

ŚFINKS 28 bm. godz. 15.45 „Więzień Brubaker” prod. USA, od 18 lat, godz. 18.00 i 20.00 **DKF KROPKA** film prod. USA, 29 i 30 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Więzień Brubaker”, 30 bm. godz. 11.00 i 12.00. **PORANKI**, od 31 bm. do 2 listopada kino nieczynne.

ŚFINKS uprzejmie zaprasza na projekcje **KINA LEKTUR** i informuje, że w dn. 4–11 listopada odbędą się pokazy filmów: „LOTNA” i „POPIOŁY” w reż. Andrzeja Wajdy oraz znakomitej baśni „DAWID I SANDY”.

Zamówienia zbiorowe przyjmuje Ośrodek Kultury KM HIL, Dział Upowszechniania Filmów, ul. Majakowskiego 2, tel. 44-34-44 w. 39.

TEATR LUDOWY

28 teatr nieczynny, 29 i 30 bm. godz. 19.15 „Dzień gniewu” 31 bm. i 1 listopada teatr nieczynny, 2 i 3 listopada godz. 19.15 „Dzień gniewu”.

OGŁOSZENIA

PBP „ORBIS” NOWA HUTA, os. Centrum B bl. 7 prowadzi sprzedaż miejsc na wybieżkę promową **RFN** — Dania w dniach 23–29 XII br. Cena 172 tys. zł plus 41 dolarów USA od osoby.

TELE-RADIO — naprawa TV **JOWISZ**, przestrajanie Pal-Secam. Piechocki, tel. 44-58-07.

SKLEP MEBLOWY os. Bohaterów Września poleca ☐ mebleścianki ☐ komplety wypoczynkowe ☐ kuchnie ☐ amerykański ☐ biurka ☐ boazerie.

POGŁOSY

Z PEWNA ostrożnością napisałem tydzień temu, że koncert OBYWATELA G.C. będzie jednym z najważniejszych wydarzeń artystycznych Krakowa w tym roku. Teraz, kiedy ten koncert mamy już za sobą i możemy go tylko rozpamiętywać, trochę mnie śmieszy ta moja ostrożność. Po prostu nie spodziewałem się, że cały spektakl zrobi na mnie aż tak ogromne wrażenie. Kiedy opuszczałem halę Wisły późnym wieczorem w poniedziałek, żalowałem tylko jednego: tych niezapomnianych, romantycznych czasów w polskiej muzyce rockowej, kiedy fani Republiki i Lady Pank toczyli ze sobą wojnę "na śmierć i życie". — To se ne wrati — jak mawia mój przyjaciel z Trzyńca. Zamieszczona fotka nie pochodzi oczywiście z poniedziałkowego koncertu, zrobiono ją przed kilku laty, kiedy jeszcze nikt nie wiedział, że dni Republiki są już policzone.

Wspominam tamte czasy, ponieważ w programie całego show nie zabrakło starych, jakże entuzjastycznie przyjętych przez publiczność, przebojów Republiki. „Telefony”, „Kombinat”, „Biała flaga” czy „Bikini” wywoływały natychmiastową burzę oklasków, a więc starsi jeszcze nie zapomnieli, a młodszy musi w domu słuchać tańs starszego rodzeństwa. Grzegorz Ciechowski bez trudu zmieścił w programie te stare piosenki obok tych z obu swoich solowych płyt długogrających, gdyż cały koncert trwał... 145 minut. Prawie dwie i pół godziny na scenie to wynik naprawdę imponujący, będący wielką rzadkością wśród

gwiazd rodzimej muzyki rockowej. Najczęściej 90 minut to jest wszystko, co artyści mają do zaproponowania publiczności.

Grzegorz Ciechowski i towarzyszący mu zespół, w którym nie zabrakło miejsca także dla Małgorzaty Potockiej, dali z siebie, podczas krakowskiego koncertu, wszystko. Oprócz muzyki na całość spektaklu złożyły się jeszcze światła oraz filmy i slajdy, wyświetlane na ekranach za i przed sceną. Najważniejszą jednak była oczywiście muzyka. W poniedziałek wszyscy muzycy, na czele z liderem, byli w niezłej formie. Słuchając tych muzyków można zapomnieć o wątpliwościach

Po koncercie Obywatela G.C. w Krakowie

Najlepszy, bo jedyny

związanych z odejściem Ciechowskiego z Republiki. To był wspaniały zespół, ale w tym składzie nie mógł już chyba powiedzieć nic ponad to, co znalazło się na dwóch płytach długogrających. Odejście z Republiki pozwoliło jej dawnemu liderowi na rozwinięcie własnej osobowości, na zaproponowanie słuchaczom nowych, nie tylko muzycznych wartości. Niekiedy bywa tak, że najpierw trzeba

coś zburzyć, aby później wybudować jeszcze lepiej, okazalej.

Obywatel G.C. nie ma w tej chwili konkurentów w wyścigu do miana muzycznej postaci roku. Z pewnością wygra w wielu podsumowaniach i klasyfikacjach ogłaszanych pod koniec roku lub na początku następnego. Jedno tylko mnie martwi, kiedy patrzę na to z lokalnego, krakowskiego podwórka. **Oleś**

Ciechowski jest najlepszy, bo... jedyny. Koncert Obywatela G.C. był wydarzeniem, był najlepszy, ponieważ poza nim nie innego się nie wydarzyło. Nie możemy go porównać do innych koncertów, bo takich w Krakowie nie było. Nie liczę tutaj oczywiście koncertów klubowych. Chociaż w niczym to nie umniejsza wartości rockowego show Grzegorza Ciechowskiego, jednak nastroja pesymistycznie. Jakoś smutno dookoła.

Smutne jest też to, że musimy słuchać takiej muzyki w hali, która się do tego zupełnie nie nadaje. Nawet nie dlatego, że nie jest akustyczna (bo o tym wiele już napisano), ale dlatego, że po kilkunastu minutach bardziej przypomina... saunę niż salę widowiskową.

Jacek KRAG

PS 10 listopada odbędzie się w NCK koncert bluesowy, podczas którego zaprezentują się wyróżniający się na „RAWIE BLUES” wykonawcy. Zobaczymy Macieja Maleńczuka, Noona Zmianę Bluesa i Dekiel. Bilety są już w sprzedaży.

Fot. ARCHIWUM



Tej imprezy reklamować chyba nie trzeba. Najlepiej znaleźć ją wszyscy rodzice, bo dwudniowa giełda pt. „NASZYM BOBASOM” to przede wszystkim znakomita okazja do sprzedania kupienia lub wymiany najrozmaitszych „akcesoriów” dziecięcych. Będą więc mebelki, wózki, zabawki, książeczki, ciastki i wiele wie-

le innych rzeczy, bez których nasze pociechy nie mogą się obejść. Tym razem organizatorzy zapraszają w sobotę 29 bm. w godz. 11-17 i w niedzielę 30 bm. w godz. 12-17. Oprócz giełdy w programie przewidziano jeszcze kiermasz książek, rodzinne zabawy sprawnościowe, stoisko sprzedaży sprzętu gospodarstwa domowego. Poza tym w sobotę będą bajki filmowe, a w niedzielę swoje dyżury zapowiedzieli lekarz pediatra i fryzjer dziecięcy.

(jak)

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY zaprasza 30 bm. o godz. 15 na bajkę teatralną dla dzieci pt. „Diabelskie psoty”. 4 listopada o godz. 17 będzie można natomiast obejrzeć występ zespołu folklorystycznego z Węgier. Tego samego dnia o godz. 18 odbędzie się wieczór poezji rosyjskiej i radzieckiej pt. „Za Kubaniem za rzeką” w wykonaniu M. Franaszka, DKF „Zgaga” zaprasza 4 listopada o godz. 17 i 19.30 na film „Kolor pieniędzy” w reż. Martina Scorsese.

Dlaczego mówimy np. DZIEWCZYNA i KONIE pomknęli w siną dal, ale: DZIEWCZYNY I KONIE pomknęły w siną dal?

Odpowiedź jest prosta: koń w liczbie pojedynczej to rzeczownik rodzaju męskiego, dziewczyna zaś jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego. W wypadku takiego podmiotu szeregowego orzeczenie występuje zawsze w formie męskosobowej („pomknęli”). W liczbie mnogiej zarówno dziewczyny, jak i konie należą do

MÓWIAMY PO POLSKU

czej lub mnogiej, np. ODWAGA i SZCZEROŚĆ dobrze o nim świadczy (albo: świadczą); TROSKA i OBAWA kierowała (albo: kierowały) jego postępowaniem.

Z podmiotem szeregowym nie należy mylić podmiotu zdania wtrąconego, który nie wpływa na formę orzeczenia. Mówimy np. KRAKÓW a tak-

jechały) za granicę; PROFESOR Z ASYSTENTEM prowadził (albo: prowadzili) ciekawy eksperyment. Liczba pojedyncza orzeczenia jest jednak częstsza, kiedy rzeczownik w mianowniku jest „ważniejszy” np.

Pod płotem siedziała KWOKA z kurczętami; NOWAK z rodziną wyjechał na urlop.

Matka z córką wyjechała (lub wyjechały)

grupy rzeczowników niemęskosobowych (choć różnorodnych). W tej sytuacji orzeczenie przybiera również formę niemęskosobową („pomknęły”).

Przy podmiocie szeregowym, a więc złożonym z kilku rzeczowników połączonych spójnikiem, występują też inne kłopoty związane z wyborem formy orzeczenia. Np. jeżeli składnikami podmiotu są rzeczowniki nieżywotne, abstrakcyjne, wówczas orzeczenie może mieć formę liczby pojedyn-

że inne miasta w Polsce, przybrał (nie: przybrały) niecodzienny wygląd;

Nasza BABCIA, tak jak i jej mąż, jest pochowana na Cmentarzu Rakowickim (nie: są pochowani).

Jeżeli dwa rzeczowniki połączone są przymikiem „i” np. MATKA Z CÓRKĄ, PROFESOR Z ASYSTENTEM wtedy orzeczenie może występować albo w liczbie pojedynczej, albo mnogiej, np. MATKA Z CÓRKĄ wyjechała (albo: wy-

I jeszcze jedno: jeżeli orzeczenie poprzedza podmiot szeregowy, wówczas może mieć ono formę liczby pojedynczej niezależnie od rodzaju rzeczowników, np. BEZKOMPROMISOWOŚĆ i ODWAGA w wielu sprawach zjednała mu powszechne uznanie;

Jego niepożrebny UPÓR i BRAK SAMOKRYTYCZMU nie przyniósł mu powodzenia.

(mm)

Znana amerykańska gwiazda Gloria Swanson przyznała, że uroda, młodość i dobre samopoczucie podobnie jak i piękna cera zawdzięcza doskonałemu zabiegom chirurgicznym, polegającym na przeszczepianiu tkanek z nie narodzonych jagniąt astrachańskich. Po każdej tego typu terapii piosenkarka czuje się bardzo dobrze, odczuwa jedynie okresowe bóle głowy.

Terapia jagnięcia, zwana także metodą Niehansa, polega na przyrządzaniu specjalnego eliksiru z nie narodzonych czarnych jagniąt astrachańskich i bierze swój rodowód z dawnych sposobów szamańskich. Po raz pierwszy z szamańskiego sposobu leczenia skorzystał szwajcarski chirurg Paul Niehans, stosując go do wszelkich dolegliwości występujących w organizmach ludzkich. Jego zdaniem ta metoda najbezpieczniej usuwa choroby ludzkich narządów, a także i całego ciała, doprowadzając w krótkim czasie do ich rewitalizacji.

Pierwszą operację metodą Niehansa przeprowadzono w Szwajcarii w 1927 roku, przeszczepiając gruczoły jagnięcia młodej pigmejce-karłowi. W krótkim stosunkowo czasie dziewczynka urosła o 35 centymetrów. Wyniki tych badań, opublikowane w prasie medycznej w 1931 roku, stanowiły światową rewelację. Od tego czasu w celach medycznych pobiera się z żywych organizmów astrachańskich czarnych owiec, dokładnie ich jagniąt, zdrowe tkanki w celach transplantacji. Jagnięta wydobywa się z brzucha matki przy pomocy cesarskiego cięcia, a następnie przeszczepia poszczególne tkanki. Kiedy na przykład pacjent ma chorą wątrobę, przeszczepia

mu się drogą iniekcji tkanki wątrobowe. Podobnie postępuje się przy wielu innych schorzeniach wewnętrznych.

Szwajcarski chirurg udowodnił, że jego metoda nadaje się praktycznie do wszystkich zachorowań. Wyklucza anemie, duszności, arteriosklerozę, raka, a nawet ciężkie przypadki mongolizmu. Stwierdzono ponadto, że tą metodą można cały organizm odmłodzić, zwiększyć jego vitalność i energię.

Istnieje ogromna lista sławnych ludzi, poddających się szwajcarskim zabiegom. Już sam fakt, że Paul Niehans dożył 91 lat, a jego młodszy brat 92 lat, jest znaczącym wymownym. Wiele innym, ciężko

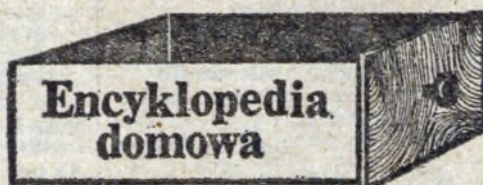
schorowanym pacjentom, którym medycy nie dawali nawet roku życia, udało się utrzymać w nie najgorszym stanie przez kilka lub kilkanaście lat. Pacjentem szwajcarskiej kliniki był Georges Brague i Somerset Maugham, który w 64 roku życia nieuleczalnie chory poddał się szamańskim zabiegom przeżywszy jeszcze (po kilku leczeniach) 32 lata. Zachował nie tylko siły vitalne, lecz i seksualną żywotność.

Można mieć oczywiście etyczne zastrzeżenia co do samej metody leczenia. Jedno natomiast jest pewne, że jest ona absolutnie skuteczna i jeśli w podobny sposób uśmierca się jagnięta dla ich pięknych futer (karakuły), to co stoi na przeszkodzie, żeby robić to samo do celów medycznych.

W połowie lat 50. dwukrotnie z pomocy kliniki korzystał Winston Churchill, który zdaniem Niehansa żyłby znacznie dłużej gdyby przestał pić i odrzucał cygara. Niestety, odrzucenie nalogów w przypadku brytyjskiego premiera okazało się niemożliwe.

Obecnie w celach li tylko leczniczych używa się na świecie 320 tysięcy czarnych astrachańskich jagniąt rocznie. Wygląda na to, że liczba ta będzie się nadal powiększać. Od czasu gdy z tego typu zabiegów korzystają aktorzy, piosenkarze. Przede wszystkim zaś ludzie majątni, bo jakkolwiek jest to terapia skuteczna, to jednak niezwykle kosztowna, znajdująca coraz szersze zastosowanie w prywatnych klinikach na świecie.

Wasz DORADCA



JAGNIĘCY ELIKSIR

SPORT SPORT SPORT

▲ Porażka 2—3 w Nysie ▲ Warto wybrać się na mecz z Legią

To zdarzyć się może...na najlepszym

KIEDY mistrz kraju przegrywa w meczu ligowym z teoretycznie dużo słabszym rywalem, zawsze wywołuje to niezdrawe komentarze. Po I kolejce rozgrywek I ligi nowego sezonu siatkarze Hutnika — aktualni mistrzowie Polski — znaleźli się w takiej właśnie sytuacji: pod ostrzałem krytyki. Ulegli bowiem niespodziewanie beniaminkowi ekstraklasy — nyskiej Stali w jej hali 2—3, co w opinii wielu osób absolutnie nie powinno się im przytrafić.

Czy z porażki w Nysie koniecznie trzeba robić sensację i tragedię? Myślę, że nie. Mecz Stali z Hutnikiem trwał blisko 3 godziny, był bardzo zacięty, a nieznaczne zwycięstwo gospodarzy zapewniło sobie po morderczej walce (w piątej partii grano aż 50 (!) minut). Zdaniem obserwatorów był to chyba najlepszy mecz gospodarzy w historii i jeden ze słabszych hutników. Początkowo nie nie zapowiadało porażki hutników, którzy choć przegrywali w I secie 8—13, potrafili wyrównać straty i wygrać do 13. Kiedy z II partii przyniosła wygraną gościom (do 12), wydawało się, że trzeci set zakończy mecz. Niestety, hutnicy nieoczekiwanie oddali inicjatywę ambitnym gospodarzom, wśród których brylował weteran ligowych parkietów, eks-wrocławianin Jarosz. Przy lepszej grze całego zespołu gospodarzy, nasi siatkarze zaczęli popełniać stare błędy (przyjęcie zagrywki, rozegranie ataku). Szwankował blok hutników, który nie stanowił większej przeszkody dla atakujących z determinacją gospodarzy. Prawdziwa walka rozgorzała w secie piątym, bo hutnicy otrzaskali się z letargu. Stal prowadziła już 7—1, ale Hutnik, przede wszystkim wskutek dobrych zbiórek Ratajczaka i Golea, doprowadził do stanu 11—11, a później 15—14 i... miał piłkę meczową! Niestety, właśnie w tym momencie na pojedynczym bloku został „złapany” Ratajczak. Zrobiło się 15—15. W końcówce szczęście uśmiechnęło się jednak do stalowców...

Widać więc, że gdyby Ratajczak precyzyjnie uderzył przy stanie 15—14, zwycięstwo przypadłoby Hutnikowi i... nie byłoby sprawy. Podopieczni Jerzego Piwowara nie są z pewnością jeszcze najlepiej dysponowani i muszą zrobić wszystko, by wrócić do wysokiej formy. Z meczu na mecz winno być jednak lepiej (w niedzielę Hutnik pewnie wygrał we Wrocławiu z Gwardią 3—0). Myślę, że podobnie widzą to sympatycy siatkówki w Krakowie i szybko wybaczają Hutnikowi wpadkę podczas inauguracji ligi. Gorąco zatem zachęcam, szczególnie młodzież, do obejrzenia sobotnio-niedzielnego spotkania hutników we własnej hali z Legią i Czarnymi. Jak poinformowano mnie w klubie, w sobotę dla kibiców przygotowano specjalną atrakcję. Ci z widzów, którzy wykupią bilety wstępu, będą mogli wziąć udział w losowaniu 5 kalendarzy świątecznych na rok 1989 z wizerunkiem mistrzowskiej drużyny Hutnika Kraków — mistrza Polski na rok 1988. Siatkarze złożą na każdym egzemplarzu dodatkowo autografy!

STAL NYSA — HUTNIK 3—2 (—13, —12, 6, 3, 15)

Hutnik: Pawełek, Martyniuk, Ratajczak, Jurek, Jabłoński, Golec oraz Topór, Szezerbik i Fornal.

GUARDIA WROCŁAW — HUTNIK 0—3 (—13, —6, —9)

Hutnik: Pawełek, Ratajczak, Jurek, Golec, Jabłoński i Fornal.

Terminarz pozostałych meczów siatkarzy Hutnika

I RUNDA

- 13.11. z Resovią (u siebie)
- 19—20.11. z AZS-em w Częstochowie; z Wifamą w Łodzi
- 26—27.11. ze Stalą Stocznia, z AZS-em Olsztyn (u siebie)

II RUNDA

- 7—8.12. ze Stalą Nysa z Gwardią Wrocław (u siebie)
- 17—18.12. z Czarnymi w Radomiu, z Legią w Warszawie (potem przerwa do 15 stycznia 1989 r.)

KRÓTKO

KOSZYKÓWKA — II liga ko-biet: Hutnik — Glinik G. 66-52; PIŁKA NOŻNA — klasa okr.: Hutnik II — Tramwaj 0-0, Grębalowianka — Wisła II 2-0 — Dziurdzia, P. Wydra; kl. A: Grzegórzecki — Wanda 2-1 — Romanek; kl. MR jun.: Hutnik — Resovia 2-0 — Gruchała, Ptak, MKS Krakus — Cracovia 2-0 — Wilk, Poskrobko.

PINGPONG

Z OKAZJI 35-lecia BUDO-STALU-3 TKKF-3 i ZD TKKF Kraków-Nowa Huta organizuje 7 bm. o godz. 16.30 w hali Wandy, ul. Odmogile 1b indywidualny i drużynowy (3 mężczyzn i 2 kobiety) turniej tenisa stołowego dla mieszkańców i zakładów pracy Nowej Huty.

Zgłoszenia przyjmuje do 3 bm. Leszek Tytko, tel. 44-61-00.

Szczypiorniści wciąż zaskakują

Winni wygrać w Zabrzu

jutrz — odwrotnie bardzo dobrze i gdyby nie fatalna postawa sędziów w końcówce meczu winni wygrać z Pogonią 2—3 bramkami.

W Sosnowcu nasi szczypiorniści zapłacili karę za... zlekceważenie rywala. Już na początku wskutek prostych błędów rywali górnicy bojęli prowadzenie najpierw 4—1, a potem 7—2 i do końca pierwszej połowy Skalski i koledzy musieli mozolnie odrabiać straty. Udało się, ale po przerwie gospodarze znowu wykorzystali moment przestoju i błędy naszego zespołu i szczególnie za sprawą świetnie dysponowanego Piechowi-cza (zdobył aż 9 goli) nie pozwolili sobie wydrzeć ciężko wywalzonego zwycięstwa.

Niewykonanie „planu” z soboty nie-

oczekiwanie podziało na hutników o-zywco i w meczu z Pogonią zobaczyli-śmy zupełnie inny zespół. Przez większą część meczu goście kontrolowali grę, uważnie bronili dostępu do własnej bramki, skutecznie poczynali sobie w ataku. W 45 min. dali im to nawet prowadzenie 5 bramkami! Niespodziewanie jednak w ostatnim kwadransie dali o sobie znać... sędziowie. Zaczęli odgrywać urojone przewinienia naszych zawodników (np. przejście koła przez Tomaszewskiego). Wprowadziło to olbrzymią nerwowość w hutniczym zespole. Próbuje dyskontować z arbitrami Walka, Mroczkowski i Tomaszewski otrzymali prawie jednocześnie karę dwóch minut i w pewnym momencie Hutnik grał w... trójkę przeciwko 6 gospodarzom! Nic dziwnego, że wó-

PRZED niedzielnym meczem piłkarzy HUTNIKA z GÓRNIKIEM ŁĘCZNA na Suchych Stawach blisko tysiąc osób wzięło udział w błyskawicznym konkursie na odgadnięcie wyniku. Po dokładnym przeglądnięciu kuponów okazało się, że najwięcej osób typowało rezultaty: 4—1, 4—0, 3—0 dla gospodarzy, zdarzały się i takie: 5—2, 1—7? Dla odmiany na palcach jednej ręki można było zliczyć kupony z napisem: 0—0, 1—0 dla Hutnika. Wniosek wypływał z tego jeden: optymizm kibiców jest nie pohamowany, ludzie nie zważając na różne „okoliczności” dzielące się ostatnio w lidze, domagają się od futbolistów zwycięstw i to zwycięstw za 3 punkty?

Czy można im się dziwić? Po wygranych w takich rozmiarach z Iglopołem i Bronią apetyty zostały tak rozbudzone, że każdy inny wynik (jak np. ten sprzed 2 tygodni w Zgierzu z Borutą 1—1), traktowany jest jak... nieszczęście.

Niedzielny mecz z outsiderem gr. II drugiej ligi zakończył się nie tak, jak chciała większość (przede wszystkim młodocianych) kibiców. Hutnik wygrał zaledwie 1—0, zdobywając zwycięską bramkę dopiero w 79 min. po przytomnym strzale głową Węgrzyna. Tym samym na Suchych Stawach nie doszło do olbrzymiej niespodzianki, jaką by był remis uzyskany przez outsidera w potyczce z wiceliderem.

Z przebiegu gry i liczby sytuacji podbramkowych podopieczni A. Bielendy i W. Łacha winni spotkanie z górnikami wygrać różnicą przynajmniej kilku goli. W I połowie Hutnik grał bowiem szybko, składnie, z łatwością przedostając się w pobliże bramki gości. Szkopuł w tym, iż fatalnie mieli w niedzielę nastawione strzeleckie celow-

hiki Gierek, Sermak, Krackiewicz. Aż trudno uwierzyć, że w kilku sytuacjach, wypracowanych przez świetnie grającego Kasztelana, piłkarze ci nie wpisali się na listę

WĘGRZYN — pogotowie ratunkowe

strzelców. Nie od kilku miesięcy grają przecież w piłkę nożną! Trzeba od razu dodać, iż od początku mecz przybrał dla gospodarzy korzystny obrót, gdyż wbrew przypuszczeniom górniczy nie bronili się 9 zawodnikami, lecz próbowali prowadzić z hutnikami otwartą grę. Mieli więc nasi piłkarze niejako... ułatwione zadanie.

Kiedy po nieudanej pierwszej połowie, także po przerwie gospodarze nie potrafili nic zmienić na boisku, a minuty nieubłagane „piłyły”, wielu kibiców, działaczy pragnęło jakiegoś jednego, jedyne- go szczęśliwego trafu. W

71 min. ich „modlitwy” zostały wysłuchane: za zagranie ręką przez obrońcę Górników sędzia Z. Karakuska podyktował „jedenastkę”. Szansę trzeba było jeszcze wykorzystać, a to — okazało się — przekraczało tego dnia możliwości gospodarzy. Zamiast Kasztelana (który przestraszył się odpowiedzialności) do piłki podszedł Sermak i w podwórkowy sposób strzelił lekko w sam środek bramki. 8 minut później dwa tak wymarzone punkty uratował (nie po raz pierwszy) Węgrzyn strzałem głową z najbliższej

odległości po pięknym podaniu Kasztelana. (mm)

HUTNIK — GÓRNIK ŁĘCZNA 1—0 (0—0)

Gola strzelił w 79 min. Węgrzyn (głową).

Sędziował Z. Karakuska z Katowic. Widzów ok. 4 tysięcy. Żółta kartka — Stolarczyk (G).

Hutnik: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 5, Wesołowski 5, Węgrzyn 6, Tyrka 5 — Kowalik 6, Gierek 2 (od 46 min. Zając 3), Sermak 4, Krackiewicz 4 — Waligóra 5 (od 64 min. Bukalski nie skl.). Kasztelan 7.

POSTAWA koszykarzy Hutnika w dotychczas rozegranych spotkaniach I ligi musi imponować. Mimo iż spośród 7 meczów wygrali tylko 3, zyskali sobie uznanie kibiców za dobrą grę (na miarę swoich możliwości), ambitną postawę, waleczność i upór w walce z każdym przeciwnikiem.

Ambicją można wiele zdziałać

W ubiegłą sobotę w spotkaniu ze Stalą Bobrek w Bytomiu mało kto liczył, że uda się Hutnikowi nawiązać wyrównaną walkę z drużyną uznawaną przed rozgrywkami przez fachowców za jedną z tych, które mają odegrać w tym sezonie czołowe role. Optymiści „weszli” jednak pewną szansę, ponieważ z Bytomia dochodziły wieści o nie najlepszej atmosferze w sekcji (nieporozumienia na linii zawodnicy — trener), co wyraźnie odbijało się na wynikach stalowców. Na dwa dni przed meczem Stal — Hutnik odszedł jednak z klubu trener T. Aleksandrowicz i zawodnicy mogli się wreszcie skupić wyłącznie na grze. Mobilizacja w Bytomiu była bardzo potrzebna, bo choć w Stali występują tacy zawodnicy, jak Fiedler, Szewdo, Sobacki czy eks-nowohucianin Matysiak, drużyna miała do meczu z Hutnikiem zaledwie... 2 zwycięstwa na swym koncie!

W sobotę miejscowi kibice znowu zobaczyli swych pupi-

łów grających na normalnym, wysokim poziomie. Od początku Stal uzyskała przewagę, ale nie wynosiła ona więcej niż kilka czy kilkanaście punktów. Hutnicy grali tak jak zawsze, tzn. na miarę swoich umiejętności, ale nie potrafili się skutecznie przeciwstawić rywalom. Ambicją można jednak wiele zdziałać. Kiedy na tablicy świetlnej pojawił się w 16 min. wysoki wynik 34—21 dla gospodarzy (13 punktów przewagi) trenerzy Z. Paluch i T. Czaja nakazali zespołowi grę tzw. strefą kombinowaną w obronie, a najgroźniejszym zawodnikiem gospodarzy Fiedlerem zaopiekował się na całym boisku R. Janczura. Manewr powiódł się znakomicie. Już do końca I połowy stalowcom nie udało się zdobyć ani jednego punktu, a za to hutnicy uzyskali ich osiem i schodzili na przerwę ze stratą tylko pięciu punktów (29—34).

W II połowie gospodarze wciąż utrzymywali korzystny dla siebie rezultat, nie mogąc jednak wywalczyć więk-

szej przewagi, która by przesądziła losy meczu. Skuteczna gra hutników przede wszystkim w obronie przyniosła wreszcie oczekiwany efekt. Mimo że na 3 minuty przed końcem gry musieli opuścić parkiet za 5 przewinień F. Szporna (otrzymał techniczną karę za kwestionowanie orzeczeń sędziów), nasi koszykarze potrafili zmniejszyć przewagę do... 2 punktów. W 39 min. i 49 sekundzie przegrywali tylko 62—64 (udane rzuty za „3” Sudy i Janczury). Niestety, na wyrównanie zabrakło już czasu...

Hutnicy przegrali więc w Bytomiu, ale tym razem trudno jednak mówić o pechu. Stal to zespół przewyższający ich umiejętnościami wyraźnie i winna ten mecz bez problemu wygrać. Ambicją, wolą walki hutnicy zdziałali jednak wiele. (mm)

STAL BOBREK — HUTNIK 64—62 (34—29)

Punkty dla Hutnika: Klimczyk 21, Rutkowski 14, Sroczynski 10, L. Janczura 9, R. Janczura 3, Suda 3, Szporna 3.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA SIATKOWA (I liga)

29. 10. (sobota) godz. 19 Hutnik — Legia Warszawa
30. 10. (niedziela) godz. 18 Hutnik — Czarni Radom

bec takich wydarzeń na parkiecie (ostatnie 10 minut nie grał dobrze spisujący się Skalski, który doznał kontuzji barku) Pogoń nie tylko odrobiła straty, ale także zwyciężyła.

— Gdyby nie sędziowanie, winniśmy ten mecz spokojnie wygrać — powiedział kierownik drużyny Stanisław Łach.

W sobotę w Kielcach hutnicy spotkają się w ostatnim meczu rundy jesiennej z Koroną. Który z kibiców pokusi się o wytypowanie wyniku?

GÓRNIK SOSNOWIEC — HUTNIK 22—20 (11—11)

Hutnik: Ciałowicz (Kośmider) — Walka 6, Skalski 5, Cwik 3, Kopczyński 2, Obrusik 2, Pater 1, Trybe 1.

POGOŃ ZABRZE — HUTNIK 27—24 (12—15)

Hutnik: Ciałowicz (Kośmider) — Cwik 8, Skalski 7, Walka 3, Mroczkowski 3, Tomaszewski 1, Pater 1, Nowakowski 1.

KONCERT ŻYCZEN

Najukochańszej Mamusi i Babci

Adeli NIZIOLEK

zam. os. Szkolne 2/33 z okazji urodzin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, zadowolenia, spokoju oraz długich lat życia przesyła

CÓRKA HALINA Z ANIA I PAWEŁ

Kochanemu Wujkowi i Bratu

Tadeuszowi NIZIOŁKOWI

zam. os. Szkolne 2/33 z podwójnej okazji imienin i ślubu najlepsze życzenia zdrowia, radości, spełnienia marzeń i dużo szczęścia na nowej drodze życia przesyłają

ANIA I PAWEŁ FIGARSCY Z MAMA

Mistrzowi UR

Tadeuszowi ZALIŃSKIEMU

dużo zdrowia, dobrej współpracy z załogą, awansu społecznego oraz spełnienia wszelkich marzeń życzą

WSPÓŁPRACOWNICY WYDZ. ZH/HI GR. III



Najdroższej Córnko Renatce NAJDYCHOR

zam. os. Niepodległości 7/23

z okazji 18. urodzin samych pogodnych dni oraz zdania matury życzą

RODZICE Z BRATEM, BABCIA, CIOCIA Z P. JĘDRYKAMI

Panu

Tadeuszowi KARPOWICZOWI

z okazji imienin, zdrowia, spokojnych dni w pracy, miłości w rodzinie oraz wszystkiego najlepszego życzą

WSPÓŁPRACOWNICY WYDZ. ZH/HI GR. III

Kochanym Rodzicom i Dziadkom

Elżbiecie i Józefowi LADOM

zam. os. Szkolne 14/36 z okazji 30. rocznicy ślubu dużo zdrowia, radości, pogodnych dni na dalsze lata oraz doczekania „Złotych Godów” oraz wszystkiego najlepszego z okazji urodzin kochanej Mamusi życzą

CÓRKA Z WNUCZKIEM KAROLEM

Z okazji urodzin

Zbyszkowi KOZICKIEMU

zam. Ruszcza 7/2

najserdeczniejsze życzenia zdrowia, radości, uśmiechu na co dzień, spełnienia marzeń, sukcesów w pracy zawodowej, pięknej żony i wszystkiego, czego tylko sobie życzy, ślą wdzięczność i pamiętające

KOLEŻANKI

Tadeuszowi BUJAKOWI

z okazji imienin dużo zdrowia, szczęścia rodzinnego, pomyślności w pracy oraz spełnienia wszelkich marzeń życzą

WSPÓŁPRACOWNICY Z WYDZ. ZH/HI GR. III

KOMBINATOR EK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

Córka do ojca:
— Tato, co znaczy słowo „paradoks”?

Ojciec głęboko się zastanawia i mówi:

— Jak by ci tu w przystępny sposób wytłumaczyć... Gdyby na przykład jakiś cudzoziemiec dawał ci 300 dolarów, poszłabyś z nim do łóżka?

— Ojej, tato, za kogo mnie uważasz?

— Ależ nie, ja tylko tak teoretycznie.

— No, jeśli teoretycznie, to bym poszła...

— Zawołaj mamę — mówi nienie, a gdy przychodzi siostra, pyta:

— Helenko, kochanie, gdyby ci jakiś cudzoziemiec dawał 150 dolarów, poszłabyś z nim do łóżka?

— Alfredzie, czyś ty zważywał? I tego się doczekałam po 30 latach małżeństwa!

— Ależ nie, ja tylko teoretycznie...

— No, więc jeśli teoretycznie, to bym poszła...

— Zawołajcie babcię. — Babciu! Niech babcią włączy apart słuchowy!!! Co, już lepiej słychać? Babciu, gdyby ci jakiś cudzoziemiec dawał 20 dolarów, poszłabyś z nim do łóżka?

— Ojej, nisch babcia nie mdleje, ja tylko tak, teoretycznie...

— Teoretycznie, to bym poszła... — szepce babcia.

— No i widzisz teraz córeczko, co to jest ten paradoks — całe mieszkanie pełne „kobiet lekkich obyczajów”, a w domu ani jednego dolara...

— Ojej, nisch babcia nie mdleje, ja tylko tak, teoretycznie...

— Teoretycznie, to bym poszła... — szepce babcia.

— No i widzisz teraz córeczko, co to jest ten paradoks — całe mieszkanie pełne „kobiet lekkich obyczajów”, a w domu ani jednego dolara...

— Ojej, nisch babcia nie mdleje, ja tylko tak, teoretycznie...

— Teoretycznie, to bym poszła... — szepce babcia.

— No i widzisz teraz córeczko, co to jest ten paradoks — całe mieszkanie pełne „kobiet lekkich obyczajów”, a w domu ani jednego dolara...

— Ojej, nisch babcia nie mdleje, ja tylko tak, teoretycznie...

— Teoretycznie, to bym poszła... — szepce babcia.

— No i widzisz teraz córeczko, co to jest ten paradoks — całe mieszkanie pełne „kobiet lekkich obyczajów”, a w domu ani jednego dolara...

— Ojej, nisch babcia nie mdleje, ja tylko tak, teoretycznie...

— Teoretycznie, to bym poszła... — szepce babcia.

— No i widzisz teraz córeczko, co to jest ten paradoks — całe mieszkanie pełne „kobiet lekkich obyczajów”, a w domu ani jednego dolara...

— Ojej, nisch babcia nie mdleje, ja tylko tak, teoretycznie...

— Teoretycznie, to bym poszła... — szepce babcia.

— No i widzisz teraz córeczko, co to jest ten paradoks — całe mieszkanie pełne „kobiet lekkich obyczajów”, a w domu ani jednego dolara...

— Ojej, nisch babcia nie mdleje, ja tylko tak, teoretycznie...

— Teoretycznie, to bym poszła... — szepce babcia.

— No i widzisz teraz córeczko, co to jest ten paradoks — całe mieszkanie pełne „kobiet lekkich obyczajów”, a w domu ani jednego dolara...

tym tłoku ustąpił swego miejsca jakiejś starszej pani...

— Tomeczku, masz te same błędy w klasówce, co twój kolega. Jak to rozumieć?

— To proste, obaj mamy tego samego nauczyciela...

W celi rozmawiają dwaj kieszonkowcy:

— Czy zauważyłeś, jaki ładny zegarek miał na ręce nasz strażnik?

— Co ty mówisz? Pokaż!

Raz w kopalni czterech górników chcieli sobie pograć w karty. Nie mieli jednak pieniędzy, więc umówili się, że przegrany za każdym razem dostanie w gębę. Jeden wziął się do tasowania kart, drugi ni stąd ni zowąd prask go w pysk.

— Pierona, co robisz? Dyć

zech jeszcze nawet kart nie pomieszo!

— No, ja, ale przeca zawsze na początek trza coś dać do banku, nie?

Szkot odwiedził sąsiada i po chwili rozmowy powiada:

— Ależ u ciebie jest strasznie zimno!

— Wybacz, mój drogi — odparł gospodarz — ale nie wiedziałem, że przyjdiesz, i napaliłem tylko na jedną osobę...

Szkot zwraca się do przyjaciela:

— A więc żenisz się z Ewelina?

— Muszę.

— O ile wiem, chciałeś od niej odejść.

— Tak, ale ona tak utyla, że nie może mi zwrócić zaręczynowego pierścionka...



(Z prasy)

Z kroniki milicyjnej

Tym razem przedstawimy państwu mieszankę kilku spraw, które wydarzyły się kilka dni temu. Ich wspólnym mianownikiem była cokolwiek ciężka głowa sprawców wszystkich przestępstw oraz wręcz ekspresowe tempo, w jakim w Sądzie Rejonowym dla naszej dzielnicy orzeczono wyroki. „Działaj wypileś, jutro musisz odcierpieć za swoją głupotę” — tak w skrócie wyglądać może omówienie zastosowanego w tych przypadkach trybu przyspieszonego.

Czterdziestoletni Stanisław M. tego dnia nie pracował. Cóż więc mógł robić innego jak nie pić? Spora dawka alkoholu zrobiła swoje, niezbyt pewnie trzymający się na nogach czterdziestolatek miał pecha, bo skąd mógł wiedzieć, że przechodzący w towarzystwie kilku pań mężczyzna będzie jednym z członków komisji kontrolnej wykonującej swe zadania służbowe związane z akcją „Posesja”. Ublizanie, wulgarnie słowa spowodowały, że Stanisław M. najpierw wyładował w Izbie Wytrzeźwień, a potem w areszcie. Wyrok, który zapadł w kilkanaście godzin później, był dość surowy: 8 miesięcy ograniczenia wolności z 15 proc. potrąceniem zarobków oraz 20 tys. zawiązką na cele społeczne.

A oto inne obrazki z nowohuckiej, pijanej, oślej łączki. I tak Bogdana M. zdenerwowała niezmiernie, że jego kolega rozmawia z nieznanym człowiekiem, nie zastanawiał

Cocktail alkoholowy

się długo, co było zrozumiałe po kilkunastu gramach wódki i uderzył przechodnia w twarz. Ten bokserki wyczyn sąd „wycenił” na 10 miesięcy ograniczenia wolności z 20 proc. potrąceniem zarobków oraz na 15 tys. zawiązką. Z kolei pijanego piewosza z „Oazy” Edwarda B., który chciał być jako stały klient piwiarni specjalnie traktowany, mocno zdziwiła reakcją napastowanej kierowniczką lokalu, która niewiele się namyslała, chwyciła za telefon i powiadomiła o tym milicję. Wynik takiego zachowania to półtora roku ograniczenia wolności z 20 proc. potrąceniem zarobków przez ten czas oraz 20 tys. zł zawiązki. Zbigniew K., też jak się później okazało, nie chciał mimo ogarniającej go pijackiej białej gorączki zniszczyć drzwi stojącej na postoju taksówki. Chęć szczerą niewiele pomogła, przeciwnika motoryzacji skazano na rok ograniczenia wolności z 15 proc. potrąceniem zarobków oraz na zapłatę 20 tys. zł zawiązki i 50 tys. zł na rzecz pokrzywdzonego.

Dwie pozostałe sprawy zdarzyły się w nowohuckich pracowniczych hotelach. Karnie przenoszony z hotelu do hotelu Ryszard N. będąc w stanie nietrzeźwym zagroził hotelowej, że ja ni mniej ni więcej tylko zarżnie i zaczął wprowadzać powoli swoją groźbę w życie. W drugim przypadku Teodor D., który w ciągu 13 lat pracy zawodowej 29(!) razy zmieniał miejsce zatrudnienia, będąc w pijanym widzie zwyzywał kierowniczkę. Rezultatem alkoholowych burd było w pierwszym przypadku roczne ograniczenie wolności z 20 proc. potrąceniem zarobków, 30 tys. zł zawiązki oraz podanie wyroku do wiadomości publicznej. Drugi z hotelowych pijaków otrzymał 8 miesięcy ograniczenia wolności, 20 proc. potrącenia oraz 20 tys. zł zawiązki.

Ocenę walorów smakowych tego alkoholowego cocktailu przedstawiamy zainteresowanym i Czytelnikom.

(MARK)

Myśl tygodnia

Od powietrza, ognia, wojny, i do tego od człowieka Co się wszystkim nisko kłania. Niech nas zawsze Bóg obrania. Aleksander FREDRO



Czy można powstrzymać łysienie?

N AJCZĘŚCIEJ łysieją mężczyźni i to bez żadnych uchwytynych przyczyn. Czasami już nawet przed trzydziestką... Często powodem są skłonności rodzinne, co wskazywałoby na pewne uwarunkowania genetyczne. Wypadanie włosów jest głównie związane z łojotokiem, ale nie sam łojotok jest przyczyną łysienia. Medycyna nie ma skutecznego środka zapobiegającego łysieniu. Stosowane są różne mieszanki spirytusowe o działaniu drażniącym do wcierania w skórę głowy. Dobre wyniki daje także energiczny masaż twardą szczotką, dokonywany parę razy dziennie przez dłuższy czas. Troskliwa pielęgnacja skóry głowy oraz stosowanie różnych wzmacniających płynów może powstrzymać nieco wypadanie włosów.

Zadne zabiegi nie spowodują jednak odrostów włosów w miejscach od dłuższego czasu wyłysiałych. Nadmierne wypadanie włosów może być także spowodowane chorobami zakaźnymi, zatruciami, uszkodzeniem środkami chemicznymi. W takich przypadkach można się doczekać samodzielnego odrostu włosów.



tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im Lenina Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-89), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-98), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58) Marek Deblecki, Janina Dziure (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarecka-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-869 Kraków, Huta im Lenina, Centrum Administracyjne, bud „S” klatka „B” i piętro pok 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE: przez centrale BIL. 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66; 45-11 i 58-15 redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-35, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych

Niebezpieczne boginie

Słusznie się mówi, że panny to boginie. Bo ginie każdy, kto się im nawinie. Kto tedy wpadnie w ręce tych bogiń. Trudno inaczej: albo gnij albo gin.

Jan Andrzej MORSZTYN